Nr 244 Kraków, Środa dnia 23 Października 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji: Kraków, ulica Krupnicza l. 11.
REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.
Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Chory człowiek.

II.

W państwie, w którem jedni poddani są lepsi, a drudzy gorsi, Koran zaś wyraźnie utrzymuje, że wyznawca Proroka jest wybranym, giaur zaś potępionym, w takiem państwie nie może być mowy o bezstronnem wymierzaniu sprawiedliwości, gdzie zaś zasada bezstronności nie przeważa, tam musi kwitnąć korrupcja w administracji. Dla każdego są tam inne prawa, a więc kto chce lepszych, musi je sobie kupić.

Ostatnie rozruchy pośród ludności armeńskiej, zostały wywołane prawie wyłącznie przez nieudolną i nieuczciwą administrację. Liczne sprawozdania konsulów, zwłaszcza angielskiego. zawierają co do tego szczegóły tak przerażające, a tak dalekie od wszystkiego, co za najgorsze poczytujemy w państwie z europejskich najmniej cywilizowanem tj. w Rosji, że, zaiste, prawie trudno w nie uwierzyć. A zaś o ich prawdziwości nie sposób wątpić, skoro relacje konsulów są prawie równobrzmiące.

Czytamy w nich, że chrześcijanin, tylko dla tego, że jest chrześcijaninem, musi płacić daniny, od których muzułmanin jest wolny. Chrześcijanin płaci za prawo do istnienia, płaci za uwolnienie od służby wojskowej, chociaż samo prawo, z powodu, iż giaurom nie wierzy, nie żąda od nich podatku krwi, płaci często kilka lat naprzód na nadzwyczajne potrzeby państwa, prócz tego jeden i ten sam podatek musi po kilkakroć uiszczać. Jeżeli się zważy, że egzekucja podatkowa kończy się tam prawie zawsze utratą całego mienia, a często gęsto także śmiercią płatnika, bo można sobie wyobrazić, jak szybko wyczerpuje się siła podatkowa kraju, w którym nie ma ani handlu, ani przemysłu, ani rolnictwa. O rozwoju ekonomicznym nie może być mowy tam, gdzie, zwłaszcza w wilajetach chrześcijańskich, jak np. Kurdowie pośród Armeńczyków, kręcą się zbrojne bandy rabusiów, przed którymi rząd ani myśli chronić miejscowej ludności. Chrześcijanin jest tam zdany na łaskę łotrów, bo mu nawet broni nie wolno nosić.

Zresztą sam rząd turecki przyczynia się do demoralizacji, skoro jego funkcjonarjusze dopuszczają się gwałtów i nadużyć. Istnieje prawo, że każdy posiadacz sadyby winien udzielić gościnności przez pewien czas urzędnikowi. Liczne są na to świadectwa, że żadna taka wizyta nie obejdzie się bez rabunku, bez znieważenia kobiet, a często bez morderstwa, popełnionego na rodzinie gospodarza. Jest to dowód, że tak właściwe ludom wschodnim prawa gościnności, nie zawsze bywają sumiennie wykonywane.

Reforma w tych ostatnich kierunkach jest wprost niemożliwą, ponieważ nikt nie potrafi zmienić systemu, opartego na Koranie — a system ten jest symbolem martwoty. Wszelkie dobre chęci, o tę zaplesniałość zawsze się rozbijały, tem bardziej, że jakiekolwiek pragnienia zmiany przepisów lub ich zastosowania do poziomu cywilizacji europejskiej, budzą widmo rewolucji pośród muzułmanów. Tak jest i teraz po ustępstwach uczynionych dla Armeńczyków. Czy więc to, co sułtan przyrzekł, znaglony do tego przez mocarstwa, urzędnicy jego zechcą i będą mogli wykonać? Czasami świta nadzieja, że los ludności, pod berłem tureckiego sułtana zostającej, zmieni się na lepsze; zapowiadają nawet poprawę stosunków w tym lub owym kierunku — w rzeczywistości atoli wszystko kończy się na przywdzianiu czarnego surduta, zamiast dawnego stroju narodowego, lub na przystrzyżeniu brody.

Ta zgnilizna wewnętrzna, ta martwota instytucyj świadczy, że organizm „chorego człowieka“ ulega rozkładowi i powoli zamiera. Nie zewnętrzne już wpływy przyczyniają się dzisiaj do rozkładu państwa tureckiego, lecz zupełny brak postępu i prawidłowego rozwoju w wewnętrznej działalności. Turcja musiałaby przestać istnieć, choćby nawet nikt nie miał apetytu na jej żyzne obszary. Jeżeli zaś istnieje, to tylko dla tego, że jej rozbiór w tej chwili, nie został ostatecznie między mocarstwami ułożony.

A nas, Polaków, jej istnienie smucić, czy radować powinno?

Dłuższy czas łudziliśmy się nadzieją, że Turcja, która z mocarstw europejskich, prócz Stolicy św., sama jedna nie uznała rozbioru Polski, w dobrze zrozumianym interesie własnym, aby uniknąć takiego samego losu, skorzysta z pierwszej lepszej sposobności i wezwawszy nas do walki z mocarzem Północy, wraz z nami pójdzie na bój krwawy. Nadzieje te zawiodły. Podczas wojen, jakie staczała z Rosją w pierwszej połowie bieżącego stulecia, nie podniosła sprawy polskiej, wśród kampanji krymskiej, ledwie zdecydowała się na uformowanie Kozaków Sadyka baszy, a podczas ostatniej kampanji z r. 1877 nie pozwoliła nawet polskiemu legjonowi walczyć pod polskim sztandarem. Naprożno tedy wyglądaliśmy z tej strony pomocy i bachmaty tureckie nie piły wody wiślanej.

Po takiem doświadczeniu jakiekolwiek łudzenie się z tej strony, byłoby śmieszną donkiszoterją, którąby nam ujmę przyniosła.

Turcja nie uczyni dla nas nic, bo sama siebie ocalić nie zdoła, my zaś nie zapominajmy, że w jej jarzmie jęczą miljony chrześcijan, którzy nam są pokrewni wiarą i cywilizacją. Dla dobra tych nieszczęśliwych życzyć tedy należy, by „chory człowiek“ jaknajprędzej skonał nad Bosforem i aby cudowne kraje, leżące nad czterema morzami, były przystępne dla cywilizacji i światła.

W ważnej chwili.

Wiedeń 21 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Cisza uroczysta na całej linji, jakby przed... burzą. Wszystko oczekuje z naprężeniem dnia jutrzejszego: otwarcia parlamentu, przy którejto sposobności rozwiążą się nareszcie usta „zagadkowemu“ prezydentowi nowego gabinetu. Ci, którzy spodziewają się usłyszeć coś nadzwyczajnego, mogą doznać odczarowania, gdyż prawdopodobnie, jak o tem pisałem już poprzednio, hr. Badeni, wolny od wszelkiego związku z stronnictwami politycznemi, ograniczy się na meritum swojego czasowego zadania, nie uchylając bynajmniej kart swej przyszłej gry politycznej. W danych stosunkach byłoby to nawet zbytecznem, w części zaś jest i niemożliwem, gdyż prezydent gabinetu bądź co bądź, będzie musiał przystosowywać swoją działalność do silniej objawiających się prądów politycznych, których jednak obecnie nie ma, gdyż znamieniem chwilowych stosunków parlamentarnych jest chaos i niemal ogólne rozprzężenie.

Powołanie p. Kniaziołuckiego na kierownika prezydjum w ministerstwie skarbu, dało powód prasie niemieckiej do rekryminacyj przeciwko rzekomej „protekcji polskiej“. W istocie rzeczy, nie mają wszelkie te i tym podobne narodowo-niemieckie jeremjady najmniejszej podstawy, gdyż są tylko prostym wypływem, nazwijmy rzecz właściwem mianem, znanej *rabies teutonica*. Dotychczas był kierownikiem prezydjum w wymienionem ministerstwie, radca dworu Schuster, jak już nazwisko wskazuje, rodowity Niemiec. Otóż ci panowie narodowcy niemieccy, którzy z powodu zaszłej zmiany w rzeczonem prezydjum, pełni są skarg i oskarżeń, dobrzeby uczynili, jeśliby pod tym względem zasięgnęli opinji u niemieckich urzędników i całego personalu służbowego w ministerjum skarbu. Najwięcej bowiem urzędnicy niemieccy, a z nimi i Niemcy woźni gorąco przyklaskują tej zmianie, bo radca dworu Schuster okazywał się podczas swego urzędowania bardzo niewyrozumiałym dla podwładnych i dla ich potrzeb, a w obcowaniu urzędowem także miłym nie był wcale. Natomiast sposób obchodzenia się p. Kniaziołuckiego z urzędnikami a nawet i z woźnymi, znany jest dobrze z jego świeżo ubiegłej przeszłości przy kolejach państwowych. Gdyby w ministerstwie skarbu zarządzono powszechne głosowanie: Schuster albo Kniaziołucki, niezawodnie otrzymałby drugi z nich większość trzech czwartych części głosów.

Widoki w sądownictwie.

Powszechnie skarżą się na przepełnienie we wszystkich gałęziach administracji państwowej, zarazem idzie zbyt powolny awans. Ludzie zdolni, z ukończonemi studjami, szukają też chleba w najrozmaitszych zawodach, unikają zaś urzędów, a zwłaszcza sądów, gdzie trudno dobić się kawałka chleba. Następstwem tego zwrotu jest to, że dziś sam rząd zaczyna prosić, by młodzież znów chętniej spieszyła do sądów, gdyż w nich wrzekomo otwierają się lepsze widoki. O ile w tem jest prawdy, doniesie nam zapewne który z przyjaciół naszego dziennika, a sam urzędnik sądowy nim zaś to nastąpi, powtórzymy komunikat rządu, umieszczony w tej sprawie w *Gazecie lwowskiej*, gdyż w każdym razie zasługuje on na baczniejszą uwagę. Oto słowa urzędowego dziennika:

„Już dzisiaj należy zdać sobie z tego sprawę, że wskutek uchwalenia przez Radę państwa nowej procedury cywilnej, znajdujemy się u progu epoki ważnych i daleko sięgających zmian w urządzeniu sądownictwa w Austrji. Uchwalenie nowej procedury nazwano powszechnie wypadkiem epokowej doniosłości — i słusznie; zmieniony bowiem system postępowania w sporach prywatnych, może w nadzwyczaj wysokim stopniu oddziałać na życie prawne społeczeństwa, może przyczynić się do zwrostu poczucia prawnego u ogółu, może mieć potężny wpływ nawet na stosunki socjalne i ekonomiczne. Równocześnie jednak oddziała on zasadniczo także na organizację sądów i na ukształtowanie się stosunków wśród urzędników sądowych; ta ostatnia zaś strona sprawy nie jest chyba podrzędnego znaczenia, a to tem mniej, że w ogóle powodzenie dzieła całej reformy w ścisłym jest z nią związku. W ostatnich latach można było zauważyć, że młodzież, posiadająca wykształcenie prawnicze, niechętnie garnęła się do zawodu sędziowskiego; w niektórych krajach monarchji charakterystyczny ten objaw występował w tak znacznym stopniu, iż napływ sił nowych nie zdołał pokrywać nawet zwyczajnego zapotrzebowania.

Wiedziano o tem, że dotychczasowe stosunki w sądownictwie były tego przyczyną — stosunków jednak nie można było zmienić zasadniczo w ramach dotychczasowej procedury i organizacji sądowej: dopiero teraz, gdy ważna część reformy procedury cywilnej jest już załatwiona, stosunki te ulegną zmianie tak, że położenie urzędników sądowych ukształtuje się w niedalekiej przyszłości niezwykle korzystnie — odpadnie zaś to wszystko, co młodym jurystom odbierało pociąg do tego *par excellence* jurydycznego zawodu.

Oto bowiem, dzięki nowej procedurze, sędzia będzie miał w przyszłości do spełnienia zadanie

przedewszystkiem o wiele wyższe i szlachetniejsze, niż dotąd. Ponieważ postępowanie sądowe będzie w przyszłości ustne, przeto sędzia będzie powołany do tego, aby bezpośrednio czuwał nad zapewnieniem stronom ochrony prawnej, nowa zaś ordynacja egzekucyjna pozwoli mu także rozciągnąć skuteczną opiekę nad ekonomiczną egzystencją osób interesowanych. Uwolniony od przygnębiającego formalizmu dotychczasowego procesu, sędzia nie będzie w przyszłości tak skrępowanym, jak był dotychczas, lecz wyjdzie z tego stanu bezwzględnej bierności, będzie miał pole do własnej, szlachetnym pobudkom hołdującej inicjatywy, będzie sam kierował dochodzeniem i realizowaniem prawa, tj. procesem i egzekucją, a jego przekonanie i sumienie będą mu wskazywały co jest prawdą, a co usiłuje przybrać pozory prawdy. Nie w okrytych pyłem aktach procesowych, lecz w zupełnej jawności szukać będzie sędzia prawdy i sprawiedliwości, siła i znaczenie słów jego wzrosną, a wprawdzie zadanie jego będzie trudniejsze, poczucie jednak godności urzędu, poczucie odpowiedzialności osobistej i wewnętrzne zadowolenie moralne, uczynią mu urząd ten drogim, oraz przejmą go zamiłowaniem do tak pięknego zawodu.

Równocześnie zaś także i materjalne widoki zawodu sędziowskiego znacznie się poprawią. Nieuchronne pomnożenie sądów i w ogóle urzędów sądowych, utworzenie nowych posad i w ogóle pomnożenie personalu, są pierwszą gwarancją w tym kierunku. Bez zmian tego rodzaju, nowa procedura cywilna nie mogłaby być — jak ogólnie sądzą — wprowadzoną, a przynajmniej nie mogłaby odpowiednio funkcjonować, iść zaś będzie przytem o znaczne cyfry i o posady rozmaitej rangi, a nie tylko o niższe. Ciała reprezentacyjne zaleciły rządowi usilnie, aby zaprowadził słuszny stosunek pomiędzy posadami wyższemi i niższemi; ważna ta myśl zdaje się zaś — według wszystkich oznak — odpowiadać także istotnym zamiarom samego rządu. I rzecz to słuszna. Skoro bowiem zawód sędziowski od tych, którzy mu się poświęcają, domagać się będzie w przyszłości bardzo wyczerpującej pracy umysłowej, oraz nakładać na nich wielkie obowiązki, wielką odpowiedzialność i pominąwszy wszystkie względy natury państwowej, prosta już słuszność wymaga, aby sędzia miał także odpowiednio większe pobory i ażeby dotychczas tak powolny rozwój jego dochodów, w przyszłości znacznie był szybszy. Wraz z wprowadzeniem nowego procesu nastąpią też w systemie posad służbowych w sądownictwie niezawodnie wielkie zmiany, niebezpieczeństwo jednak ogólnego przewrotu jest zupełnie wyłączone; rezultat bowiem ostateczny tych zmian będzie przeciwnie tego rodzaju, że obok posad niższej kategorji, pomnożone zostaną znacznie także wyższe posady sędziowskie. Zmiany w urządzeniach procesowych będą wreszcie miały zapewne i ten skutek, że wielu starszych sędziów zrobi użytek z nabytych od dawna praw do emerytury, że ustąpią oni ze służby czynnej, a w ten sposób zrobią wolne miejsce młodszym jurystom, którzy jeszcze będą mogli zastosować się do wymagań nowej procedury.

Zwiększone zaś to zapotrzebowanie sił sędziowskich nie znajduje pokrycia w dotychczasowych zastępach urzędników sądowych; a ponieważ ono nie może być pokrywane stopniowo, przeto zawód sędziowski przedstawiać będzie w najbliższych latach rodzaj biernego budżetu sił urzędowych. Podczas zatem, gdy w innych gałęziach służby prawniczej panuje przepełnienie, zawód sędziowski na długi szereg lat zapewnia kandydatom prawa wyjątkowo korzystne widoki, gdyby nawet nie brało się na wzgląd ważnej kwestji uregulowania płac urzędniczych. Posady w sądownictwie, o które dawniej przez długi czas i bardzo się ubiegano, obecnie będą łatwo dostępne; kandydaci prawa, poświęcający się temu zawodowi, otrzymywać będą w możliwie najkrótszym czasie posady płatne, a szybki awans, który przypada na pierwsze lata ich służby, wyniesie ich wkrótce na stanowiska niezależne i dostatecznie uposażone. Ci zwłaszcza, którzy władają obu językami krajowemi, będą w okolicach o mięszanej ludności szybko posuwać się naprzód i niezawodnie wyprzedzą o wiele swych kolegów z ław uniwersyteckich, którzy się innym poświęcili zawodom.

Wszystko zaś to nie są jedynie przypuszczenia, prawdopodobieństwa lub możliwości, lecz nieodzowne konsekwencje reformy. Tak być musi, bez takiego bowiem uzupełnienia i rozwinięcia organizmu sądowego reforma procedury cywilnej musiałaby pozostać dziełem niezupełnem, a to nie było zamiarem ustawodawczym, ani też nie jest zamiarem rządu wogóle, a administracji sądowej w szczególności".

Serce Kościuszki.

Rapperswyl 18 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W kantonie zurychskim, nad brzegiem jeziora zurychskiego, rozsiadł się wspaniały zamek, który niegdyś należał do rodziny Habsburgów. Z postępem czasu, zaczął się rozsypywać w gruzy i gdy po 1863 r. przybyła emigracja na ziemię szwajcarską, owa dawna rezydencja cesarzy rzymskich i ich namiestników, prawie już znikała z horyzontu. Wówczas, punktem centralnym emigracji polskiej w Szwajcarji, był Zurych. Zgromadziło się tam przeszło 2000 rozbitków i prawie wszyscy wzięli się do pracy i nauki. W łonie jej, powstała myśl założenia polskiego Muzeum, w któremby znalazły przytułek pamiątki narodowe. Głównym inicjatorem tej myśli był hr. Władysław Plater, a po jego śmierci, pułkownik Kurowski. Zawiązano rokowania z rządem szwajcarskim i ten bez wielkich trudów odstąpił nieużyteczne ruiny, tytułem dzierżawy na 99 lat. Brakło jednak niezbędnego warunku, pieniędzy, lecz i tutaj znaleźli się rodacy. spieszący chętnie z pomocą, a głównie doktor Gałęzowski z Paryża. Nawet z Ameryki nadsyłano znaczne ofiary. Zaczęto restaurować zamek i na początek urządzono kilka sal, a w nich pomieszczono zbroje dawne, kosy racławickie i z 1863 r. karabiny, pałasze, lance i najcenniejszą rzecz, trochę pamiątek po Kościuszce. Zaczęła się tworzyć bibljoteka i z najdalszych stron Polski, nadsyłano do niej książki i manuskrypty. Początkowo wszystko to wyglądało dość mizernie, lecz dzięki wytrwałości kilku ludzi dobrej woli, stojących na czele zarządu, Muzeum zaczęło się szybko rozrastać i dziś już wygląda imponująco.

Przed kilku laty, zarząd Muzeum powziął myśl sprowadzenia serca Kościuszki, jako najcenniejszej relikwji, pomieszczenia go w Rapperswylu. Wiadomo, że ukochana wychowanica bohatera z pod Racławic, panna Emilja Zelthnerówna, poślubiła potomka dożów weneckich, hr. Morosiniego i po śmierci Kościuszki, serce jego przeszło w spadku do rodziny Morosinich i jako droga pamiątka, zachowane było w Vezzi, pod Lugano, w kaplicy prywatnej rezydencji Morosiniego.

Mimo próśb i nalegań, rodzina Morosinich nie chciała się pozbyć serca Kościuszki i dopiero hr. Dienheim-Brochocki, poparty interwencją wpływowych osób, uzyskał wreszcie zezwolenie na przeniesienie go do Muzeum rapperswylskiego. W dniu 16 października hr. Brochocki i hr. Negroni Morosini przywieźli ze sobą ten skarb narodowy. Początkowo chciano je złożyć w umyślnie przygotowanej kaplicy, bez otwarcia urny, lecz oparł się temu doktor Laskowski, profesor anatomji na uniwersytecie genewskim, motywując tem, że w owe czasy balsamowanie stało na dość niskiej stopie i serce mogło łatwo uledz zepsuciu. Otworzono tedy urnę i serce dobrze przechowane, ponownie zabalsamowano.

Ceremonja złożenia serca w kaplicy odbyła się w obecności wielu osób, przybyłych nawet z dalekich stron. Oprócz dyrektora muzeum, p. Gałęzowskiego i członków zarządu, wzięli udział: burmistrz Rapperswylu, pułkownik Gadi, profesor Laskowski z rodziną, inżynier Dykat z Paryża, Trzciński, prof. August Sokołowski z Krakowa, przedstawiciele rad miejskich: krakowskiej i lwowskiej itd. Po przemówieniu hr. Morosiniego, złożono urnę na bogato przyozdobionych noszach i okryto sztandarem legjonów. Kapłan odczytał mszę św., a proboszcz sąsiedniej parafji, ks. Hajducki, odprawił przy katafalku egzekwje. Kilka pieśni żałobnych wykonały panny Laskowskie i panna Trzcińska.

Następnie, polskie dziewice odniosły serce na noszach do kaplicy zamkowej, gdzie je złożono w umyślnie na ten cel przygotowanej niszy. Po zamurowaniu, wszyscy obecni zwidzili Muzeum pod przewodnictwem dyrektora p. Gałęzowskiego i kustosza Muzeum, p. Różyckiego. Uroczystość zakończył wspólny objad.

Muzeum raperswylskie niech służy za dowód, do czego doprowadzić może energja, silna wola i zapobiegliwość. Założone bez kapitałów i to w chwili, gdy cały naród polski, po ostatniem powstaniu, był literalnie ubezwładniony i wycieńczony tak moralnie, jak i materjalnie, po latach dwudziestu kilku, stało się kwitnącą instytucją. Dość powiedzieć, że sama bibljoteka liczy teraz przeszło 70.000 tomów. Bardzo też piękny jest zbiór monet. Dziś Muzeum ma zupełnie zabezpieczoną przyszłość, bo nietylko różne dary pamiątkowe, ale i pieniądze ciągle do niego napływają.

Zdala od Ojczyzny, na wolnej ziemi Wilhelma Tella, wznosi się gmach polski, w którym zbiory, każdemu rodakowi przypominają najświetniejsze i najsmutniejsze chwile naszej historji. Jest ono skarbnicą wiedzy i z niej powinniśmy wszyscy czerpać naukę i zarazem tę pewność, że naród posiadający dzieje tysiącletnie, taką literaturę i wielkich bohaterów, nigdy nie zginie. Jak na teraz, jest to jedyna pociecha, jaka nam pozostała. Co będzie dalej? zakryte jest mgłą tajemniczą, ale nadzieja nigdy nie powinna nas opuszczać.

PODRÓŻ NA WSCHÓD

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Nim słońce zapadnie, postanowiłem zwidzić cały okręt. Między naszym pokładem, a pomostem kapitana, ujrzałem wielki otwór czworoboczny. Drugi taki znajdował się w przedniej części okrętu. Stanąwszy przy nim, ujrzałem na trzech piętrach woły, krowy i konie, jak spokojnie przy żelaznych żłobach stojąc, jadły owies i siano. Obok nich leżały olbrzymie zapasy prasowanego siana. Wewnątrz okrętu było razem 300 sztuk bydła i 50 koni. Szły one w części do Konstantynopola, w części do Egiptu, a zachowywały się tak spokojnie, że gdyby nie odór, rozchodzący się, niestety po pokładzie, o ich istnieniu na „Carze" niktby nie wiedział. Obok otworu na górze w jeden kłąb zbite stały barany; było ich także kilkaset. Miastem do którego przymusową podróż odbywały, był Stambuł, a kres ich życia miał położyć tamże zbliżający się Kurbi-Bairam. Nasz okręt stosunkowo nie wielu miał pasażerów, wątpię, czy razem z majtkami i służbą było nas więcej niż 300 osób, które na wielkim jego tułowie i w potężnem wnętrzu całkiem się gubiły. Gdym kapitana zapytał, jakaby była tego przyczyna, odrzekł, że w ostatniem dziesięcioleciu handel na morzach europejskich podupadł i nie ma towarzystwa żeglarskiego, któreby się mogło pochwalić, że robi teraz dobre interesa. Zresztą tak „Car" jak jego towarzyszka „Caryca" zajmują się głównie przywożeniem herbaty z Chin do Odesy, więc też nie polują tak gorliwie na podróżnych, jak np. austrjacki „Lloyd", lub francuska „Messagerie Marittime". Przed kilkunastu dniami „Car" i „Caryca" przywiozły 15,000 ton herbaty, która osobnemi pociągami odeszła natychmiast do Moskwy, zkąd jako „karawanny czaj" rozejdzie się po całej Europie. Kapitan upewniał mnie, że podróż tegoroczną odbył w 38 dniach nie zaś w 40-tu, jak to jest przewidziane, za co nagrodę otrzymał.

VII.

Przyszedłem do miejsca, gdzie się znajduje maszyna parowa. Drzwi żelazne były otwarte, więc mogłem swobodnie zajrzeć do środka. Jaka tam głębia! Zdaje ci się, że patrzysz z wieży. Na dole widzisz maszynistów i palaczów, czarnych, brudnych, okopconych, bądź wspinających się po żelaznych drabinach do góry, bądź na dół zstępujących; z pieca pod kotłem sypie się żar, maszyna zaś sama porusza walce stalowe długie i grube jak dęby, sapie, poci się i potwora morskiego tak cicho naprzód posuwa, że na pokładzie nie czuć najmniejszego drżenia.

Kiedym się przypatrywał tej pracy tytanicznej w głębi morskiej topieli, usłyszałem, jak ktoś za memi plecami kilka razy z rzędu powtórzył głośno po polsku: „Zmiłuj się nad nami!" Obróciłem głowę. Znajdowałem się naprzeciw trzeciej klasy, składającej się z dwóch przedziałów, górnego i dolnego, od frontu odsłoniętych, które robiły wrażenie dwóch długich półek. Zamiast towarów, leżeli na nich pasażerowie. Kto chciał mógł usiąść lub uklęknąć, lecz stanąć mogłoby tylko dziecko. Gorąco z powodu bliskości komina od maszyny parowej, było tu straszliwe. Półka dolna przeznaczona dla kobiet, górna dla mężczyzn. Ten, co po polsku się modlił, klęczał jak Tatar na piętach i z małej książki do nabożeństwa czytał litanję półgłosem. Obok leżał czystej krwi żyd i mając weń wzrok wlepiony, przypatrywał mu się z drwiącym uśmiechem. Dalej widać było bądź śpiących, bądź rozmawiających podróżnych, na samym zaś końcu pięciu Turków w fezach, kaftanach turkusowych i pasach szerokich, siedziało dokoła rozkrajanego melonu, który prawdopodobnie miał stanowić ich objad. Każdy pasażer miał

tu z sobą całe mienie wraz z zapasami żywności, ponieważ tylko ci, co jadą pierwszą i drugą klasą, otrzymują wikt od zarządu okrętu, gdy przeciwnie inni muszą się sami żywić.

— Pan Polak? — zapytałem nieznajomego, gdy się przestał modlić.

— Polak! — odpowiedział głosem wahającym, przyczem z niedowierzaniem na mnie spojrzał.

Ledwieśmy te słowa z sobą zamienili, gdy żyd obok leżący zerwał się, usiadł i tak ciekawie we mnie się wpatrzył, że aż usta otworzył. Widząc, że ten, do któregom przemówił, ani się nie domyśla, pocom się doń zbliżył, powiedziałem mu kto jestem i dokąd jadę, zakończyłem zaś temi słowy:

— Usłyszawszy język ojczysty nie mogłem przenieść na sobie, by się z rodakiem nie poznać i dłoni mu nie uścisnąć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polowanie na pantery.

(Dok). Przybywszy tedy pod skałę, w której pantera spokojnie spoczywała, zaczął się drapać na wierzch, a dostawszy się do połowy, ujrzał przed sobą znaczne zagłębienie, a w niem kwadratową prawie równię. W jednym końcu tej płaszczyzny wchodziło znowu zagłębienie poziome. Okrążywszy więc jak mógł kawałek tej pochyłości, przysunął się do pochylonego drzewa, rosnącego tuż nad przepaścią i tu się usadowił, by nieco wypocząć. Strzelbę oparł na kolanie i zapaliwszy fajkę, zaczął badać sytuację. Po ścisłem obrachowaniu różnych okoliczności co do zwyczaju i nawyknień pantery, nabrał przekonania, że się znajduje o kilka kroków od jej mieszkania. Postanowił więc tu czekać na jej zjawienie się. Gdy noc zapadła, opanowało go jakieś dziwne uczucie. W dzień mógł z trudnością wydrapać się na skałę, lecz jak z niej zejść wśród ciemnej nocy? Wyobraźnia jego zaczęła mu przedstawiać tysiące niebezpieczeństw, na które dobrowolnie się naraził, wreszcie nabrał przekonania, że zanadto lekko powziął myśl podobnej wyprawy, a jeszcze nieroztropniej tak prędko ją wykonał.

Gdy tak rozmyślał, usłyszał niedaleki szmer. Porwał więc za strzelbę, by się bronić w potrzebie, gdyż o ataku już nie myślał i w tejże chwili spostrzegł u dołu dwa świecące ogniki, a po chwili rozpoznał w ciemności panterę. Postąpiła parę kroków i dziwna rzecz! Ona, którą najmniejszy szelest drażni, przed której węchem rzadko się ukryć można, ona zdaje się go nie widzieć. Z palcem u cyngla, bohater nasz czeka chwili, by mógł zmierzyć dobrze i dać ognia, lecz pantera nie zdaje się wcale na niego zwracać uwagi, a tylko utkwiła oczy w górę i stoi nieruchoma. Naraz z wysokości dziesięciu metrów pada coś ciężkiego na nią a równocześnie daje się słyszeć straszliwy zmieszany ryk i łomot. Arab przestraszony, wdziera się na drzewo, i stamtąd dopiero poznaje straszną walkę pantery ze lwem. Ten widać odurzony upadkiem, stał chwilę nieruchomy.

Pantera korzystając z chwili, zadała mu kilka uderzeń szponami i skierowała się do otworu, lecz lew przyszedłszy do siebie, zagrodził jej drogę.

Wtedy pantera jednym skokiem znalazła się na drzewie tuż obok Araba na niższej gałęzi. Lew rozwścieklony zaryczał przeraźliwie krążąc koło drzewa, i szarpiąc je pazurami. Pantera śledziła każdy jego ruch, ja zaś, opowiadał Arab, niemniej śledziłem każde poruszenie się pantery. Wyszedł na wyższą gałęź, nie bacząc, że z drugiej strony gałęzie drzewa dotykały prawie pochyłości skały, i gdy spojrzał przed siebie, ujrzał o kilka metrów świecące oczy lwa, zwrócone na niego. Nigdy nie doznał podobnego uczucia. Cały dygotał jak we febrze i zęby mu dzwoniły bez ustanku. Gdy za chwilę lew oddalił się, krążąc ciągle koło drzewa, Arab przyłożył strzelbę do twarzy a skierowawszy lufę do pantery, dał ognia. Lew zdziwiony hukiem, daje silny skok naprzód, uderza się o spadającą panterę, i zmieszane dwa ciała spadają pod drzewo z rykiem nie do opisania. Po chwili szamotania się, wszystko ucichło, i raniona pantera skonała w uściskach króla pustyni.

Ten podniósł się i głośnym rykiem obwieścił swoje zwycięstwo. Potem spokojnie zeszedł ze skały i zniknął w ciemności. Arab przesiedziawszy do rana na drzewie, zeszedł z niego, a przypatrując się zmasakrowanej panterze i mierząc jej potężną łapę, nabrał przekonania, że bez pomocy lwa trudnaby była przeprawa z takim nieprzyjacielem.

FEJLETON.

NADZWYCZAJNE PRZYGODY PANA CHORĄŻYCA.

26 POWIEŚĆ ORYGINALNA

Leonarda Sowińskiego.

(Ciąg dalszy).

XV.

Na lat trzy przed opisywanemi wypadkami, zdarzyło się Chorążycowi zrobić wycieczkę do Dobrudży, w celu zakupienia koni tatarskich, cieszących się, pomimo pozoru niepoczesnego, sławą niepośledniej lotności i siły. Po załatwieniu kupna, wypadało mu znowu połączyć się z Talpą, koczującym podówczas z głównym tabunem swoim w pobliżu Bukaresztu.

Znalazł się on z tego powodu w pewnym kłopocie, gdyż służby nie miał ze sobą, a kupiona stadnina wynosiła około sześćdziesięciu koni i można się było obawiać wałęsających się u dolnego Dunaju rabusiów, dla których jedyną zasadą była żądza łupu rozbójniczego, a prawem jedynem siła.

Z konieczności więc po drodze musiał werbować ludzi, mniej lub więcej obeznanych z tabunicznym zawodem, których jednakże, ze względu na samo to nazwisko, nie można było obdarzać bezwarunkowem zaufaniem. Byli to albo Tatarzy miejscowi, nie bardzo oglądający się na nietykalność cudzego mienia, albo zbiegli z rozmaitych krain ościennych, nieposiadający ani papierów, poświadczających zaocznoće ich nieposzlakowaną, ani paszportów, uwierzytelniających tożsamość ich osób i miejsce pobytu. Potrzeba było w wyborze osób kierować się fizjognomją, budzącą obawę, lub zaufanie, albo prostym przypadkiem.

Pewnego dnia Chorążycowi, pędzącemu swój bystrolotny, wielce niesforny hufiec, wpadł w oko młody, jasnowłosy przechodzeń, ubrany w ukraińską świtkę, z nogami obutemi w postoły i w baranim szłyku na głowie; na plecach oprócz worka, zawierającego prawdopodobnie trochę bielizny i chleba, niósł on parę butów juchtowych, a w ręku dębowy kij, przeznaczony, jak widać było, nie do zbójeckiej napaści, ale do obrony od psów, których całe gromady wałęsają się tam nietylko po osadach, ale i po polach bezludnych. Na widok Chorążyca, którego twarz również zastanowiła burłaka rysami niemiejscowemi i łagodnym wyrazem, zatrzymał się, zdjął czapkę i pozdrowił przejeżdżającego ukraińskiem:

— Sława Bohu.

W jednej chwili Chorążyc osadził konia na miejscu. Niewysłowioną przyjemność sprawiło mu to pozdrowienie w mowie pokrewnej, a dobrze mu znanej z Podola jeszcze

— Na wiki! — odrzekł uprzejmie. — A skąd to idziesz, dobry człowieku i dokąd? — dodał po polsku.

— Zdaleka, panie — odpowiedział wędrowiec w również poprawnej polszczyźnie — a mandruję tam, gdzie oczy poniosą..... Szukam zarobku, lecz dotąd nic sobie jeszcze nie upatrzyłem.

— A znasz się na służbie przy tabunie?

— Dlaczegóżbym się nie znał?... Umiem się obchodzić z końmi od dzieciństwa.... Możebym i panu przydał się na co...

Twarz młodzieńca podobała się Chorążycowi, rysy jej były regularne i tchnęły jakimś smutkiem łagodnym.

— Przystawaj więc do drużyny — rzekł, nie namyślając się dłużej. — Ugodzimy się później... Nie bój się, nie skrzywdzę ciebie... Widzisz tam dziesiątek koni na przodzie? One są ujeżdżone, nie dzikie. Wybierz sobie jednego z nich i trzymaj się mego boku.

— Dziękuję panu za dobroć jego... postaram się zasłużyć na nią.

Tymczasem Chorążyc myślał w duchu:

— Zdaje się, że wybór ten będzie szczęśliwym. Chłopakowi z oczu patrzy poczciwie.

Uderzył go i zadziwił szlachetny sposób wyrażania się młodzieńca i ton daleki od wszelkiej uniżoności niewolniczej.

— Nie musi być złodziejem — zawyrokował w myśli.

Po chwili młody wędrowiec dosiadał już silnego wałacha, który okazał się dlań dziwnie łagodnym. Niezwłocznie zbliżył się do Chorążyca.

— A jak ci na imię? — zapytał go pan Antoni.

— Semen, do usług pańskich.

— A nazwisko?

— My, chłopi, obchodzimy się bez nazwiska — odrzekł z odcieniem lekkiej goryczy — przezwy nam tylko dają... Byłem ja już Białym i Lachem i Chwatem i jeszcze może mieć będę przezwisk kilkanaście.

Chorążyc przypomniał sobie w tej chwili Chwata chocimskiego, ale o pokrewieństwie jego z nowym swym sługą ani myślał. Wiedział on, że zbiegowie zamieniają często nazwiska, a nawet imiona swoje, ażeby zatrzeć ślady, po którychby wytropić ich mogły nosy gończe. Nie nalegał więc o wyznanie zupełnie bezpożyteczne dla siebie. Wszak i on sam jednemu Talpie tylko i to po kilku latach zażyłości, napomknął o dawniejszej godności swojej i stanowisku towarzyskiem. Nareszcie delikatność nie pozwalała mu narzucać się komuś obcemu, chociażby to był chłop prosty z rolą powiernika.

Co dzień, co chwila niemal, Semen wzrastał w opinji Chorążyca i coraz większe skarbił względy jego bo też nie było nadeń gorliwszego i wierniejszego sługi, a przytem odznaczał się podniosłością myśli i uczuć, która pozwalała przypuszczać wyższe nad jego stan wykształcenie.

Pewnego dnia pan zszedłszy go niespodziewanie w namiocie swoim, ujrzał jednę z książek swych polskich w ręku jego, a tak był zatopiony w czytaniu, że nawet nie słyszał wejścia Chorążyca.

— A więc i czytać umiesz? — zapytał wielce zdziwiony.

Semen drgnął, jakgdyby pojmano go na jakimś czynie występnym, ale po chwili odzyskał właściwą sobie krew zimną i odrzekł skromnie.

— Tak, trochę.

O nic więcej nie rozpytywał się Chorążyc, powiedział tylko z dobrocią:

— Jeżeli lubisz książki, możesz korzystać z tych kilkunastu, które udało mi się nabyć u jakiegoś handlarza w Jassach. W wolnych chwilach sprawi ci to rozrywkę i umysł nie zaplęśnieje tak prędko, jak się to zdarza w życiu naszem, pośród koni i nieraz głupszych od koni — ludzi.

— Gorszych może, ale nie głupszych — zauważył filozoficznie Semen.

Odkrycie to, zrobione przez Chorążyca, wcale nieprzewidziane, zbliżyło go do sługi tak, że traktować go zaczął jako towarzysza raczej, niż jako podwładnego. Kiedy jeszcze nie był żonatym, polecił mu przenieść się do swego namiotu, z którego wygonił Mekitę raz na zawsze i często całe godziny upływały im w pogadance poufnej.

Mekita, chociaż nie cierpiał pana swojego i dobroczyńcy i w głębi duszy rad był z oswobodzenia się od jego opiekuńczego dozoru, bardziej jeszcze, niż przedtem, zaczął go nienawidzić, a uczuciem tem obdarzył i Semena, w którym niebezzasadnie podejrzywał nieufność względem siebie tajemną.

Rzeczywiście ulubieniec pański niejednokrotnie ostrzegał Chorążyca przed nieżyczliwością znajdy i jego podejrzanemi stosunkami.

— To żmija — mawiał — którą pan odegrzałeś przy piersi swojej... ukąsi ją ona kiedyś żądłem jadowitem.

— Cóż chcesz, kochany — odpowiadał mu pan Antoni — mam pewne obowiązki względem tego sieroty. Znalazłem go dzieckiem jeszcze, porzuconego w popłochu przez ściganych rabusiów, poranionego, prawie bez życia... Wypędzić go nie mogę, bo urósłby na zbója i zakończyłby życie na szubienicy, albo na palu. Złodziejskim zabiegom jego czujność innych zaradzi, a usuwając go od siebie, zapobiegam może własnemu, osobistemu niebezpieczeństwu.

Rozmawiając z Semenem codziennie i długo, zauważył Chorążyc, że w mowie jego odzywał się nieraz akcent nieukraiński, który wyraźniej jeszcze dosłyszeć się dawało wówczas, kiedy pod wpływem jakiegokolwiek silniejszego wzruszenia, używał języka rusińskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 23 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę, Jana Kapistrana i Seweryna biskupa, jutro Rafała archanioła, pojutrze Kryspina i Kryspiniana męczenników i Darji męczenniczki.

Jutro, w kościele św. Jana Bożego u Bonifratrów na Kazimierzu, wotywa na cześć św. Rafała.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Zwłoki śp. ks. Marceliny Czartoryskiej, spoczywające dotychczas w grobie gościnnym p. Szafrańskiego, zostały dziś rano przeniesione do nowo wybudowanego grobu rodziny książąt Czartoryskich.

Związek handlowy Kółek rolniczych. Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków tego Związku istniejącego u nas dopiero od lat trzech, który od początku swego założenia rozporządza funduszem od 30 do 40 tysięcy, a zaś ogólnego obrotu miał już do dwóch miljonów. Co do Kółek rolniczych, to rocznie mają obrotu przeszło trzy miljony, cała zaś ich działalność handlowa rozwijająca coraz potężniej, jest skierowana na korzyść ludu, a przeciw wyzyskowi żydow - skiemu.

Wczorajsze zgromadzenie zagaił krótkiem powitaniem obecnych, prezes Rady nadzorczej dr Franciszek Paszkowski, poczem natychmiast przystąpiono do porządku dziennego. Na sekretarza zgromadzenia zaproszono p. Sędzimira, dyrektora filji Banku krajowego. P. Sędzimir odczytał protokół z ostatniego zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości bez dyskusji. Następnie główny dyrektor i kierownik Związku, dr Adam Prażmowski, odczytał obszerne sprawozdanie z całorocznej działalności, które dla jego obszerności, tak samo jak sprawozdanie dra Stefczyka ze strony Rady nadzorczej, odkładamy do następnego numeru naszego pisma, dziś zaś damy w streszczeniu tylko bilans roczny, oraz uchwałę Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku z ubiegłego roku. Bilans wykazuje, że dnia 30 czerwca b. r. przy zamknięciu rachunków było członków 527 z udziałem 41,559 złr. 36 centów.

Ogólny obrót towarowy 499.892 złr. 6 ct. Zysk ze sprzedaży towarów i skonta kasowego 19 tysięcy 200 złr. 55 ct. Koszta handlowe: *a)* Płace i zasługi 8989 złr. 61 ct.; *b)* Podatki 631 złr.; *c)* Czynsze 1875 złr. 50 ct. *d)* Portorja 237 złr. 47 ct.; *e)* Ogłoszenia i druki 468 złr. 84 ct.; *f)* Inne wydatki 875 złr. 28 ct. Straty na dłużnikach 441 złr. Straty na ruchomościach 287 złr. 28 ct. Straty na procentach 62 złr. 63 ct. 10% odpisu przy ruchomościach 133 złr. 13 centów. Czysty zysk na rok 1894/5 5288 złr. 37 centów.

Zysk ten rozdzieliła Rada nadzorcza według referatu, odczytanego przez dra Stefczyka w sposób następujący: 1) do funduszu rezerwowego, przeznacza się 25%, t. j. 1322 złr. 9 ct.; 2) Dyrektorowi dr Prażmowskiemu, tytułem należącej mu się z kontraktu tantjemy, oraz za pełną poświęcenia, gorliwą i skuteczną pracę, kwotę 500 złr.; 3) kierownikowi handlowemu, p. Kazimierzowi Rogowskiemu, w uznaniu gorliwej i skutecznej pracy, tytułem tantjemy kwotę 250 złr.; 4) dla funkcjonarjuszów Związku, tantjemę w kwocie 400 złr.; 5) wypłacić członkom od udziałów w zupełności wpłaconych dywidendę 6% kwotę 2388 złr. 21 ct.; 6) na subwencję dla kursów handlowych w Czernichowie 200 złr.; 7) resztę czystego zysku w kwocie 228 złr. 7 ct. przenieść na rachunek zysków i strat roku następnego.

Rozdział powyższy po krótkiej dyskusji nad niektóremi pozycjami, przyjęto w zupełności, a po odczytaniu sprawozdania komisji kontrolującej przez p. Antoniewicza, która to komisja w kilku szczegółach wytyka drobne usterki, udzielono Zarządowi absolutorjum. Po przyjęciu wreszcie wniosku dra Stefczyka, aby wnieść petycję do Sejmu, o utworzenie instytucji lustratorów handlowych i po zatwierdzeniu obecnej komisji kontrolującej na rok przyszły, porządek dzienny został wyczerpany i dr Leo, który od połowy przewodniczył zgromadzeniu, zamknął posiedzenie o godzinie 5 po południu.

W Uniwersytecie Jagiellońskim na półrocze zimowe roku szkolnego 1895/6 zapisała się następująca liczba uczniów: na wydział teologiczny 68 zwyczajnych, 1 nadzwyczajny. Na wydział prawniczy 500 zwyczajnych, 9 nadzwyczajnych. Na wydział medyczny 374 zwyczajnych, 23 nadzwyczajnych. Na pierwszy rok medycyny zapisało się 28 słuchaczy. Na wydział filozoficzny 104 zwyczajnych, 16 nadzwyczajnych. Na wydział rolniczy 17 zwyczajnych, 13 nadzwyczajnych słuchaczy. Farmaceutów zapisało się 20. Wogóle liczba zwyczajnych słuchaczy wynosi 1.063, nadzwyczajnych 82, czyli razem 1.145.

Otwarcie roku szkolnego w tutejszej Szkole Sztuk pięknych, odbędzie się we czwartek dnia 24 b. m.

Nauka jednorazowa w tutejszej szkole ćwiczeń przy seminarjum nauczycielskiem męskiem, zaprowadzoną została z dniem onegdajszym.

Z archiwum aktów dawnych. Pan Adolf Meissner, fabrykant powozów złożył w depozyt do archiwum aktów dawnych miasta Krakowa, zabytki cechu stelmachów i kołodziei, a mianowicie przywileje, księgi, cechę mosiężną i ładny sztandar cechowy.

Pan Stefan Pichel, majster kotlarski, oddał w przechowanie przywileje, księgi i ladę cechową kotlarzy krakowskich.

Poczuwam się do miłego obowiązku wyrażenia za to pomienionym panom publicznego szczerego podziękowania.

W Krakowie dnia 22 października 1895.

Dr Stanisław Krzyżanowski.

W myśl odezwy grona kobiet polskich, wzywającej polskie społeczeństwo, aby w dniu 24 października, jako w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski, składało ofiary na budowę szkoły polskiej w Białej, przypominamy, że puszki Tow. „Szkoły lud.“ znajdują się we wszystkich sklepach i handlach. Nadto wszelkie datki na cel powyższy nadsyłać można do zarządu Koła kobiet, na ręce: Elizy Pareńskiej ul. św. Jana nr 1, M. Siedleckiej ul. Szpitalna nr 7, K. Bujwidowej ul. Studencka nr 11, L. Owczarkiewicz ul. Grodzka nr 64, Eufrozyny Chmurskiej ul. Poselska.

Zarząd bezpłatnych wypożyczalni książek składa serdeczne podziękowanie p. St. Turskiemu za ofiarowane 2 dzieła i broszurki ś. p. biskupa Krasińskiego dla Czytelni w Cieszynie, w Białej i bezpłatnych wypożyczalni książek. Z poważaniem

W. Świeściahowska.

Dostawa obuwia dla wojska. Ministerstwo wojny przeznaczyło na rok 1895 dostawę 68.000 butów rozmaitego rodzaju do rozdania pomiędzy drobnych przemysłowców w ten sposób, że każdy z oferujących szewców otrzyma przez komendy terytorjalne pewną ilość obuwia do roboty na własną rękę. W ten sam sposób rozdaną będzie dostawa innych wyrobów ze skóry, jako to: rzemieni, zapinek, cugli, części składowych do siodeł i t. p. Szewcy krajowi, którzy w r. 1895 tylko w bardzo drobnej mierze, ale ku zupełnemu zadowoleniu ministerstwa wojny brali udział w tych dostawach, winni tym razem zwrócić całą uwagę na tę dogodną sposobność zyskania popłatnej roboty. Bliższych informacyj co do jakości, cen, warunków dostawy i ofert, wnoszonych przez poszczególne osoby lub stowarzyszenia, udziela Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie.

Zarybek karpia. Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie zamówiło w Zatorze 48.000 sztuk jednorocznego narybku karpia, celem wpuszczania tegoż do Wisłoka, Wisłoki, Bugu i Dniestru. Rozpuszczenie ryb, mierzących przeciętnie po 12 centymetrów, nastąpi już w najbliższych dniach i przyczyczyni się znakomicie do podniesienia bogactwa rybnego tych rzek.

Udaremniona zdrada. Od dłuższego już czasu, od strony Michałowic, rozmaici oficerowie rosyjscy, trudniący się szpiegostwem, zarzucali sieci celem złowienia czegoś grubszego w naszem mieście, i już mieli zdobyć coś wcale smacznego, gdy im czujność krakowskiej policji podstawiła n o g ę i w ostatniej chwili zdobycz z rąk im się wymknęła. Mowa tu o potwornej zdradzie, jakiej się dopuścił wachmistrz artylerji, Hradil, Czech z pochodzenia. Ten pracując w kancelarji wojskowej, miał wiadomość o ważnych papierach, znajdujących się tamże w żelaznej skrzyni, do której umiał sobie dorobić klucz, a nakłoniony do zdrady listownie przez uciekiniera i złodzieja Schmeidila, przebywającego w Rosji, już zamierzał skrzynię włożyć na wóz i oddać ją w ręce czyhających na nią Moskali, gdy niespodziewanie nietylko p. Noga, inspektor policji, zdołał zły zamiar udaremnić, ale nadto zręcznem rozporządzeniem naczelnej władzy policyjnej pochwycono głównych sprawców tej potwornej zdrady wojskowej, do której należeli wyłącznie Czesi i żydzi. Przyaresztowanie nastąpiło właśnie w chwili, gdy zajechał wóz mający skrzynię przewieźć za granicę. Warto przy tej sposobności zanotować, że pośrednikami między zdrajcą Hradilem, a jego złym duchem Schmeidilem, byli żydzi tak z tej, jak i z tamtej strony granicy. Zawsze oni!

P. Seferowicz, radca dworu, powrócił do Lwowa z podróży inspekcyjnej i objął urzędowanie jako dyrektor poczt.

Sub auspiciis Imperatoris, odbędzie się we czwartek na Wszechnicy w Czerniowcach, promocja p. Leonarda Hochdorfa na doktora praw.

Ślub. Wczoraj, w południe, w kościele Marjackim, nader pięknie udekorowanym w kwiaty i dywany, ks. arcybiskup Hryniewiecki, w asystencji archiprezbitera kościoła Marjackiego, ks. prał. Krzemieńskiego, ks. kan. J. Drohojewskiego, ks. dra Kazimierza Skirmunta i całego duchowieństwa kościoła Marjackiego, pobłogosławił związek p. Bolesława Skirmunta, obywatela z Litwy, z panną Gabrjelą Chłapowską, córką obywateli z Poznańskiego. Przed ślubem ks. arcybiskup w długiem przemówieniu wskazał młodej parze przyszłe ich obowiązki, a zaś po związaniu ich stułą, odprawił na ich intencję mszę św.

W orszaku ślubnym znajdowały się rodziny nowo złączonej pary z Litwy pp. Skirmuntowie, Śniadeccy i Umiastowscy. Z Poznańskiego Chłapowscy i Czarneccy. Z Krakowa rektor Uniwersytetu dr St. Smolka, prof. dr Morawski itd. Chór Marjacki, pod kierunkiem p. Ochmańskiego, odśpiewał pięknie „Veni creator“ A. Feyera, a podczas nabożeństwa „Małą mszę“ Gounoda, na zakończenie zaś „Hymn ślubny“ Rutkowskiego. Po obrzędzie, orszak ślubny udał się w powozach do Grandhotelu, gdzie goście weselnych oczekiwało wspaniałe przyjęcie w salach rycerskiej i marmurowej.

Wybory uzupełniające członków Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z powodu zbliżającej się sesji listopadowej tejże Rady, rozpoczęły się onegdaj, a mianowicie wyborem z miasta Lwowa. Członkiem Rady nadzorczej Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wybrany został p. Edward Marynowski, w miejsce p. dra Z. Marchwickiego, który oświadczył, że wobec mnóstwa zajęć, nie może być delegatem lwowskich członków tegoż Towarzystwa.

Dalsze wybory uzupełniające odbędą się w następującym porządku: Dnia 25 b. m., o godz. 2 po południu, wybór członka Rady nadzorczej z obwodu kołomyjskiego; zgromadzenie wyborcze odbędzie się w sali Rady powiatowej, na przewodniczącego zaproszony Roman kniaź Puzyna, prezes Rady kołomyjskiej. D. 28 b. m., o godz. 4 po południu, odbędzie się w Czerniowcach, w lokalu reprezentacyj, wybór członka Rady nadzorczej z księstwa bukowińskiego; na przewodniczącego zgromadzenia zaproszony p. Grzegorz Bohdanowicz.

Wreszcie dnia 29 b. m., o godzinie 10 przedpołudniem w Nowym Sączu, w sali Rady powiatowej, odbędzie się wybór członka Rady nadzorczej z obwodu sądeckiego; na przewodniczącego zaproszony p. dr Gustaw Römer, prezes Rady powiatowej sądeckiej. Wszystkie owe wybory odbędą się z powodu upłynięcia mandatu dotychczasowych członków Rady, którymi byli: p. Ludomir Cieński z obwodu kołomyjskiego, p. Adolf Dobrzyński z obwodu sądeckiego i p. Grzegorz Bohdanowicz z księstwa bukowińskiego.

Loterja Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się, jak wiadomo, 1 grudnia. Pierwsza sesja komitetu loteryjnego odbyła się w lokalu bibljotecznym i zgromadziła liczne grono pań, które obierały sobie stoły z fantami i kosze czarodziejskie. Następna sesja odbędzie się za dziesięć dni (w środę) i aż do dnia loterji, każdej środy o godzinie 6-ej wieczorem schodzić się będą panie dla załatwienia spraw bieżących i dzielenia fantów.

Wykłady ogrodnicze. Towarzystwo ogrodnicze, zachęcone dodatnim wynikiem kursów wieczornych zeszłej zimy, a poparte przyobiecanem subsydjum, na ten cel wyznaczonem przez wysokie ministerstwo rolnictwa, urządza od 5 listopada do 10 marca b. r. kursa wieczorne ogrodnictwa

Wykłady odbywać się będą codziennie od godziny 5 do 7 wieczór, z wyjątkiem niedziel, świąt i feryj świątecznych, a obejmą następujące przedmioty: 1) Teorja ogrodnictwa 3 godziny tygodniowo, (wykładający dr St. Goliński); 2) Sadownictwo 3 godziny tygodniowo (wykładający Józef Brzeziński); 3) Warzywnictwo 2 godziny tygodniowo (wykładający Józef Brzeziński); 4) Owoceznawstwo 1 go-

dzina tygodniowo (wykładający prof. dr Ed. Janczewski); 5) Ogrodnictwo ozdobne 3 godziny tygodniowo (wykładający Ign. Klus).

Teoretyczne wykłady poparte będą 15 bezpłatnemi praktycznemi demonstracjami po 3 godziny, każda w ogrodzie studjum rolniczego i miejskiego. Opłata dla osób płci obojga, które chcą na te wykłady uczęszczać, składa się z wpisowego 1 korony i z czesnego w tej ilości koron, na ile godzin wykładowych w tygodniu słuchacz się zapisze, czyli za wszystkie wykłady 12 koron.

Od czesnego uwolnieni są praktykanci (uczniowie) zakładów ogrodniczych, nadto będą oni stosownie do postanowienia Rady szkolnej wolni od przymusu uczęszczania na dopełniające kursa przemysłowe. Wpisy przyjmuje dyrektor kursów ogrodniczych, prof. Janczewski w dniach 2, 3 i 4 listopada b. r. od godz. 4 do 5-ej wieczór, w lokalu Towarzystwa, ul. Mikołajska l. 5, I piętro, w tym samym lokalu rozpoczną się wykłady dnia 5 listopada 1895 r.

Namiestnik ks. Sanguszko przybył d. 21 b. m. do Wiednia z Budapesztu. Książę namiestnik pozostanie przez kilka dni w Wiedniu, aby wziąć udział w obradach Izby panów, udaje się następnie do Gumnisk, a z końcem b. m. obejmie urzędowanie we Lwowie.

Dla czego ks. Sanguszko przyjął Namiestnictwo Galicji, wyjaśnia *Kraj* petersburgski w ten sposób: „Oto ks. Sanguszko ma torować drogę jednemu z arcyksiążąt austrjackich. Arcyksięciu nie wypadałoby zająć urzędu po kimkolwiek, po jakimś tymczasowym urzędniku, pełniącym funkcje namiestnika. Arcyksięciu nie wypadałoby też być zwykłym namiestnikiem, zależnym we wszystkiem od ministerstwa, a więc arcyksiążę przyjmie tytuł gubernatora, z którym to tytułem związane jest (w Austrji) (?) pojęcie szerokiego zakresu władzy. Sprawy n. p. oświaty, komunikacji i t. p. załatwiałyby się we Lwowie, bez odnoszenia się do Wiednia. Byłoby to rozszerzenie samorządu galicyjskiego, nadanie Galicji pod pewnemi względami wyłącznego stanowiska w państwie. Byłby to krok ku federalizmowi, który w państwie takiem, jak Austrja, jest bodaj czy nie najwłaściwszym systemem wewnętrznego ustroju politycznego". *Kraj* czyni przytem uwagę, że nie przywiązuje do tej wiadomości wagi, dodając „bo dobrze rozumiemy trudności, z jakiemi projekt ten musiałby walczyć, zanim słowo stałoby się ciałem". — I my jesteśmy takiego samego zdania.

W sprawie uzupełniającego wyboru posła do Rady państwa z okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska, donoszą, że zjechał tam dr Iwan Franko — i podobnie, jak to uczynił w Mościskach — zgłosił swoją kandydaturę. Partja ruska zwołała z tego powodu zgromadzenie wyborców, na którem p. Antoniewicz cofnął swoją kandydaturę, a zaś p. Franko, jedyny obecnie kandydat ruski, wygłosił mowę kandydacką. Ze strony polskiej kandyduje p. Paweł Tyszkowski, marszałek powiatu dobromilskiego, który w piątek, dnia 25 bm. stanie przed wyborcami w Przemyślu.

Echa wyborcze. Dnia 16 b. m. odbyła się w gorlickim sądzie rozprawa karna przeciw panu Alfredowi Piaseckiemu, koncepiście namiestnictwa, o obrazę czci ks. kanonika Józefa Męcińskiego, proboszcza z Małastowa, oraz o obrazę czci p. Wojciecha Biechońskiego, burmistrza miasta Gorlic. — Ksiądz Męciński zadowolił się przeproszeniem i od skargi odstąpił. Przystąpiono następnie do odczytania skargi p. Biechońskiego, który domagał się ukarania p. Alfreda Piaseckiego, za to, że w dniu 4 października 1895 roku, w handlu p. Rudzkiego w Gorlicach, wobec więcej osób, a w nieobecności oskarżyciela, wyraził się o nim w sposób ubliżający. Sąd uznał p. Alfreda Piaseckiego winnym przekroczenia z § 496 ustawy karnej i skazał go na trzy dni aresztu zamienionego na grzywnę w kwocie piętnaście złr. Oskarżony wyrok przyjął, a zastępca oskarżyciela zgłosił odwołanie co do niskiego wymiaru kary.

Deputacja ruska do Rzymu wedle *Duszpastyrja* wyjedzie ze Lwowa d. 24 bm. rano na Budapeszt. Rjekę, Ankonę i Loretto i d. 29 bm. przed południem ma przybyć do Rzymu, a to pod przewodem ks. kanonika Pakiża. Idzie o wyjednanie u Ojca św. błogosławieństwa dla przyszłorocznego obchodu trzystolecia unji brzeskiej. Jak słychać, zebrało się około 60 członków deputacji. Jedzie także ks. metropolita z kanonikiem Bileckim, Turkiewiczem i innymi. Audjencja u papieża ma być naznaczona w początku listopada. Ks. metropolita ma podobno cztery tygodnie zabawić w Rzymie.

Śmierć pod kołami lokomotywy. *Kurjer Rzeszowski* donosi: W dniu 17 bm. około godz. 2 po południu najechała podczas szybowania na rzeszowskim dworcu lokomotywa, na zajętego czyszczeniem zwrotnicy robotnika magazynowego Tomasza Lenarta tak nieszczęśliwie, że mu odcięła zupełnie głowę od tułowiu. Zmarły, jako porządny robotnik, cieszył się ogólnemi względami swych przełożonych. Pozostawił niezaopatrzoną żonę i dziecko. Po zbadaniu wypadku na miejscu przez komisję sądową, odstawiono zwłoki do kostnicy, celem obdukcji lekarskiej.

Setna rocznica rozbioru Polski. We Lwowie nabożeństwo żałobne w dniu 24 bm., jako w setną rocznicę rozbioru Polski, odprawi w kościele archikatedralnym z powodu niedyspozycji ks. arcybiskupa Morawskiego, z polecenia tegoż ks. arcybiskup Hryniewicki, jak wiadomo, obecnie kanonik kapituły lwowskiej. Mniej więcej równocześnie odprawione będą nabożeństwa żałobne za dusze poległych w walkach o niepodległość, w katedrze ormiańskiej, oraz we wszystkich lwowskich kościołach parafjalnych.

Krwawego zajścia widownią, jak donosi *Kurjer Rzeszowski*, była ubiegłej niedzieli w Rzeszowie karczma na Staromieściu. Odbywają się tam ku ogólnemu zgorszeniu częste libacje żołnierzy i cywilnych, kończące się nierzadko bójkami. Otóż w owym dniu przyszło do takiej bójki, która zakończyła się tragicznie, gdyż Walenty Drozdowski został przez żołnierza bagnetem zamordowany, a żołnierz Józef Leja został tak pobity, że mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Bójki wywoływane po karczmach rzeszowskich przez wojskowych, są prawdziwą plagą dla miasta i od dawna już podnoszą się nawoływania do władz kompetentnych o zapobieżenie tym scenom gorszącym.

Dla jednorocznych ochotników. Celem ułatwienia jednorocznym ochotnikom warunków wstąpienia do armji wydało ministerstwo wojny w porozumieniu z austrjackiem ministerstwem obrony krajowej i węgierskiem ministerstwem obrony krajowej następujące rozporządzenie: 1) Dla dobrowolnego wstąpienia do piechoty, strzelców, lub kawalerji tego okręgu wojskowego, do którego kandydat jest przynależny, w czasie od 1 marca do 30 września i jeżeli wstąpienie to nastąpić ma najbliższego 1 października, niepotrzebnem jest nadal zezwolenie przyjęcia odnośnego korpusu wojskowego. 2) Asenterowanie takich ochotników może nastąpić przez każdą komendę uzupełniającą. Należy jednak przedłożyć kartę wstępu (*Eintrittschein)*, a w razie jeżeli kandydat jest małoletnim, także zezwolenie ojca lub opiekuna. 3) Tacy ochotnicy już z dniem asenterowania zostają wcieleni do armji, pozostają jednak aż do najbliższego 1 października w charakterze stale urlopowanych i nie mogą być w czasie pokoju do służby czynnej powołani. Rozporządzenie to zawiera jeszcze 3 dalsze punkta, które normują tylko formalności przy asenterunku.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Aby upamiętnić setną rocznicę ostatniego rozbioru Polski, Czytelnia mieszczańska urządza na dniu 24-go października b. r. rano o godzinie 8 mej nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym, wieczorem zebranie członków we własnym lokalu połączone z odczytem i wieczornicą, w celu uczczenia tego dnia tak dla nas pamiętnego.

Straszny wypadek. W Tczewie, w Prusach, spłonął dom, w którym spaliło się dziesięcioro dzieci. — Rodzice pracowali po za domem. Zdaje się, że ogień podłożony został przez złośliwość.

Rozbójnictwo na Korsyce. Do *Petite Marseillais* donoszą z Aleria (Korsyka). „Banda, złożona z dwunastu opryszków, która od tak dawna szerzyła postrach w Fiumorbo, przed kilku dniami przeniosła się do dominium rządowego Casabianca, pozostającego pod bezpośredniem zawiadywaniem administracji dróg i mostów. Bandyci, uzbrojeni od stóp do głowy, roztasowali się w budynkach rządowych, przespali się tam należycie, kazali się żywić wykwintnie, oczekując na przybycie głównego kasjera z wypłatami tygodniowemi dla robotników. Szczęściem ostrzeżono go na stacji końcowej — Tavignano; następnym pociągiem wrócił zatem do Bastji. Dowiedziawszy się o tem, bandyci uznali zbytecznem dalsze przebywanie w miejscowości tak niezdrowej, kazali więc sobie zaprządz do miejscowych wehikułów i odwieźć się w górzyste okolice, gdzie zazwyczaj grasują.

„Cóż robili przez ten czas oficjaliści miejscowi? Ha, to samo, co ludność okoliczna: musieli się poddać gwałtowi i milczeć, pod groźbą kuli w łeb. Cały obwód Fiumorbo jest sterroryzowany; ci, którzy w układy ze zbójami wchodzić nie chcą, chowają się po domach i pozostawiają pola odłogiem; inni opłacają im się sowicie i znoszą wszelkie ich fanaberje. Dlatego to od kilku miesięcy podatki zalegają. Ludność tłómaczy się, że ma „dość biedy z zaspakajaniem wymagań nowych agentów podatkowych". Główny poborca rządowy umknął, nie chcąc znaleźć śmierci, tak jak jego poprzednik". Miłe stosunki!...

Język na dworze angielskim. Gazeta *Bradford Observer*, doniosła przed niedawnym czasem, iż w rodzinie królewskiej angielskiej, używany bywa wyłącznie język niemiecki, oraz że jedynym wyjątkiem jest dom księcia Yorku (syna księcia Walii), gdzie posługują się angielskim językiem, ponieważ książę słabo włada niemieckim. Obecnie inne dzienniki zaprzeczają tej wiadomości, a na ich czele stanął *Neues Wiener Tagblatt*, który zasięgnął informacyj przez swego korespondenta. „Młody książę Yorku — czytamy w tych zaprzeczeniach — mówi tak biegle i bez żadnego obcego akcentu po niemiecku, jak jego ojciec, książę Walii, albo jego babka, królowa. Ale zarówno w jego domu, jak wśród rodziny jego ojca i w otoczeniu królowej, język niemiecki nie jest wcale językiem wymiany myśli. Przeciwnie, we wszystkich tych trzech domach mówi się wyłącznie po angielsku, nawet w stosunkach z niemieckimi, a w Anglji zamieszkującymi książętami, jak książę of Teck i ks. Edward sasko-weimarski. Tylko podczas obecności niemieckich krewnych, cesarza niemieckiego, lub w. księcia Meklemburg-Strelitz, bywa w użyciu język niemiecki. Królowa rozmawia ze swym zięciem, ks. Battenberskim i nawet z wnukiem, w. księciem Heskim, zwykle po angielsku, a książę Walji używa do korespondencji listowej z matką i innymi członkami rodziny i krewnymi, przebywającymi w Anglji, prawie jedynie języka angielskiego. Język niemiecki bywa używany tylko w stosunkach z ambasadorami niemieckim i austrjackim, lub przy audjencjach poddanych tych państw; z innymi dyplomatami, obowiązuje język francuski. Natomiast w stosunkach z duńską rodziną królewską, bywa w użyciu zazwyczaj język niemiecki".

Muzykalny złodziej. Od lat kilku w orkiestrach teatrów berlińskich popełniano śmiałe kradzieże instrumentów muzycznych. Sprawcy tych kradzieży nietylko, że nie zdołano pochwycić, lecz nawet nie umiano sobie zdać sprawy, kto to być może.

Przed kilkoma dniami zginęła znowu z orkiestry „Centraltheater" kosztowna waltornia. Tym razem jednak, dzięki darowi spostrzegawczemu jednego z robotników teatralnych, zdołano złodzieja odkryć. Robotnik ten zauważył pewnego jegomościa, który, oświadczywszy, że jest pomocnikiem jednego z muzyków, wchodził parokrotnie do orkiestry. Wygląd tego pomocnika wbił się robotnikowi dokładnie w pamięć. Skutkiem tego zeznania policja śledcza zebrała wszystkich, pozostających bez zajęcia w Berlinie muzykantów i przedstawiła ich robotnikowi. Ten wnet poznał wśród przedstawionych sprawcę kradzieży: muzykanta, bez zajęcia, Reinholda — którego też natychmiast aresztowano. Badany, Reinhold, przyznał się do spełnionych kradzieży. Popełnił ich czternaście, z których niejedna bardzo zyskowna, jak n. p. w roku zeszłym w tym samym „Centraltheater", gdzie ukradł skrzypce wartości 1.500 marek.

Cholera. Stan cholery w kraju w d. 19 i 20 października 1895 przedstawia się w sposób następujący: W powiatach czortkowskim, w kamioneckim, w przemyskim, w sokalskim, w tarnopolskim i w trembowelskim zachorowało razem osób 20, wyzdrowiały 2, umarło 12, pozostaje w leczeniu osób 27. W ubiegłym tygodniu od 13 do 19 października włącznie pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 10, zachorowało osób 47, wyzdrowiało 9, umarło 27, pozostaje w leczeniu nadal osób 21.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego, Mikołaja Henryka Maksymowicza, w Kołomyi, zarządcą pocztowym w Skale.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Mieczysława Loebla z Gorlic do Lwowa.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, we środę dnia 23 b. m. „Nora", dramat w 3 aktach Ibsena (czwarty występ p. G. Zapolskiej). We czwartek dnia 24 b. m., jako w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski 2 akt „Konfederatów Barskich", A. Mickiewicza, w tłom. Olizarowskiego, 2 akt „Odprawy posłów" U. Niemcewicza i 4 odsłona z „Kościuszki pod Racławicami", A. W. Lassoty z muzyką K. Hoffmana. W piątek 25 b. m. „Stare długi", sztuka w 2 aktach M. Gawalewicza i „Kasper Karliński", dramat w 3 aktach Władysława Syrokomli (przedstawienie popularne). W sobotę 26 i w niedzielę 27 bm.

„Miłość ubogiego młodzieńca“, komedja w 6 aktach O. Feuilletta.

Na Wawel. (C. d) P. Adamski z festynu urządzonego w ogrodzie strzeleckim 27 zł. 26 ct., za pośrednictwem prof. Brzezińskiego 70 marekc zyli 41 zł. zebrane przez dra Chłapowskiego w Kisingen na zebraniu Polaków podczas gry p. Zygmunta Stojowskiego, powiatowe towarzystwo zaliczkowe w Sanoku 6 zł. 22 ct.' za pośred. *Głosu Narodu*, Polacy z Warszawy 5 zł. 12 ct. i młodzież z Lipnicy 4 zł. 40 ct.; Za pośrednictwem Marji Teisseyre z Zakopanego willa Nr 5 przy ul. Chałubińskiego 5 zł., ks. przeor Wincenty Podlewski w Jarosławiu 11 zł. z puszek pp. Rhoma, Polka, z cukierni Hempla i ze swej; Adolf Sternschuss 5 zł.. Helena Marszał z Witosławia 10 marek 56 fen. czyli 6 zł. 21 ct., Helena Strzelecka 7 zł. 13½ ct. zebrane w Bochni na koncercie w ogrodzie miejskim. (D. c. n.)

Jacenty Replika

poemat wesoły w dziesięciu pieśniach.

Napisał

Teodor Nałęcz (Smolarz).

(Ciąg dalszy).

Pieśń dziesiąta i ostatnia.

Jako bohater siedział w areszcie śledczym z niewiadomego paragrafu kodeksu piekielnego, poczem postawiony przed sąd przysięgłych uwolnion został i jako wszystko pięknie i porządnie kończy się ucztą składkową.

Pomagaj, Muzo. dośpiewać do końca,
Bądź wierną, nie chciej szpetnej zyskać wady,
Bym mógł rzec kiedyś, blask żegnając słońca,
Że z kobiet, tylko Muza nie zna zdrady,
A więc zaczynam i pełen otuchy
Śpiewam, jak słowik, (gdy zakatarzony),
A kto chce słuchać, niech nadstawia słuchy,
Pieśń to ostatnia, poemat skończony.

W areszcie śledczym, siedział pan Jacenty,
Dręcząc myśl swoją okropną przyszłością:
Straszny Lucyper na niego zawzięty,
Śledztwo prowadzić kazał z dokładnością.
Śledztwo po latach pos'api!o mało —
Sędzia miał bardzo liczne wątpliwości,
Gdy nad „i“ kropkę zrobić wypadało,
Lucyperowi, dla większej pewności,
Przedkładał akta. Gdy Lucyper wnosił,
Ażeby nad „i“ kropeczkę zrobiono,
To w izbie radnej, sędzia błagał, prosił,
By się na taki wniosek nie zgodzono.
Sprawa szła potem do sądu wyższego,
Tam kopa radców radziła niemało —
I trzeba było miesiąca całego,
Nim w protokole „i“ kropkę dostało.
Ale, że śledztwo w piekle i na świecie,
Koniec mieć musi i wyrok zapadnie,
A więc Jacenty doczekał się przecie,
Rozprawy, którą opiszę dokładnie.
W niebios krajowym sądzie hałas, wrzawa,
Duszami sala rozpraw przepełniona,
Ma być sądzoną Jacentego sprawa,
Każda go dusza ujrzeć jest spragniona.
Przybyli djabli, stare czarownice,
Błogosławieni, święci młodziankowie,
Panienki, wdowy, matki i dziewice,
Ewangieliści, niebios aniołowie,
Cicero, Drakon, Nero, Mitrydates,
Justinianus, Achil z znaną piętą,
Humboldt, Paprocki, Sztubenrauch, Sokrates,
Pan Mittermeier, Maier z miną świętą,
Glaser i Friedmann, Sznabel z Kazererem,
Pan Zacharia, Rulf z komentarzami,
Ulmann i Dalke wraz z Mitterbacherem,
Herbst, Manz i Geller w ręku z kodeksami —
Twardowski, Bona, Długosz z Kopernikiem,
Kadłubek, Stańczyk z biskupem Krasickim,
Jan Nepomucen, Linde ze słownikiem,
Goethe z Słowackim, a Szyler z Rezbickim,
Zuzanna, Józef i Putyfarowa,
Piękna Helena, Mahomet z Kalwinem,
Maryja Stuart, Jadwiga królowa,
Homer, Sofokles, Wilhelm Tell ze synem
I dusz przeróżnych liczne miljony.
Gorąco było, jakby pod równikiem.
Każdy na twarzy był, jak rak, czerwony —
Pot wynoszono ze sali szaflikiem.
Woźni we frakach latali na skrzydłach,
Że wrzawa była, o spokój prosili,
Gdy kto nie słuchał, zaraz go na widłach,
Jak ze stodoły snopek wynosili.
Nastała cisza; — z nieprzyjemnym losem,
Nie chciał się spotkać nikt. Wreszcie do sali,
Wkroczyli: Ajak, Radamant z Minosem —
Bardzo poważnych sędziów udawali.
Siedli na chmurach, mokre być musiały,
Bo Ajak kichnął, aż mu trzasło w głowie
I ściany sali w podstawach zadrżały;
Minos, Radamant rzekli mu: „Na zdrowie“.
Wszedł stary Wirgil z piórem, kałamarzem —
Nos miał czerwony, zataczał się trocha,
Za życia wieszczem, tutaj był pisarzem,
Pił, bo poeta zawsze trunki kocha.
Wszedł i Lucyper, prokurator srogi,
Idąc, publikę srogiem okiem gromił,
Za nim obrońca chude stawiał nogi,
Sam Poncki Piłat Jacentego bronił.
W końcu dwunastu przysięgłych wkroczyło,
Sześciu aniołów, emerytowanych
I sześciu djabłów urząd ten pełniło.
Wszyscy usiedli na przygotowanych
Do tego chmurach. Radamant dokoła
Spojrzał, tabaki zażył lutów parę,
Kichа, a potem gromkim głosem woła:
„Dajcie go tutaj, dajcie tę poczwarę!“
Cisza zaległa, jak w nocy w kościele.
Straż Jacentego do sali wprowadza,
A on się trzęsie i strachu ma wiele.
Woźny ze strażą na chmurze go sadza.
Prócz parasola, czapki z barankami,
Nie miał Jacenty innego ubrania,
A że czuł wielki wstyd przed kobietami,
Tył parasolem, przód czapką zasłania.

(Dokończenie nastąpi).

HUMOR.

Dziewica w wieku... dojrzałym:

— Ach, dzień dzisiejszy stanowi dla mnie sympatyczną rocznicę.

— Jaką?

— Dwadzieścia pięć lat temu odbyły się moje chrzciny.

A na to złośliwy X. podejrzliwie:

— Jakto, czyżby pani poprzednio była... poganką?...

OSTATNIA POCZTA

Niemiecko narodowe dzienniki donoszą, że zgromadzenie mężów zaufania czeskiej narodowo niemieckiej partji odbyte w Pradze, uchwaliło jednomyślnie przystąpić do utworzenia niemieckiej partji ludowej w Czechach. Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie program i postanowiło nie brać udziału w zapowiedzianem na dzień 27 bm. zebraniu mężów zaufania liberalnej partji, zwołanem z powodu bliskich wyborów sejmowych. Natomiast warunkowo postanowiono brać udział w obradach niemieckiego klubu sejmowego. W przeszło dwudziestu okręgach partja niemiecko-narodowa postawi własnych kandydatów.

Termin wyboru burmistrza miasta Wiednia wyznaczony został na 29 października.

N. Fr. Presse donosi, że minister skarbu zamierza podwyższyć podatek giełdowy z 10 na 20 centów.

Rada miejska w Zagrzebiu uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, wyrazić w imieniu wszystkich obywateli miasta oburzenie i głębokie niezadowolenie z powodu skandalów, wywołanych postępowaniem części młodzieży uniwersyteckiej. O uchwale tej zawiadomiono prezesa ministrów Banffy'ego.

Ładowanie nierogacizny w Bochni, z powodu wybuchłej tamże zarazy, zostało zakazane.

We Węgrzech, opór przeciw ślubom i metrykom cywilnym wszędzie się szerzy. W Homonnie proboszcz infułat Szkurkay, nie chciał pochować pewnego nieboszczyka, oświadczając: niechaj go pochowa urzędnik od metryk. Musiano odbyć pogrzeb bez asystencji duchownej.

Według wiadomości z Rzymu, najbliższy konsystorz papieski, odbędzie się już w połowie listopada. Na nim zamianowanych będzie kilku nowych kardynałów, a między nimi arcybiskup salcburgski Haller i arcybiskup lwowski obrządku grecko-katolickiego Sembratowicz.

Powołany do komisji armeńskiej Feti-bey, jest katolikiem. Brat jego Nasri-bey zajmuje stanowisko radcy legacyjnego w Wiedniu, a szwagier Naum basza, jest gubernatorem Libanu.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 22 października.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych, prezydent Chlumecky zawiadomił dalej Izbę, że posłowie Bloch, Cieński, Franciszek hr. Coronini, Dummreicher, Klucki, Pecz, Pichler, Rainer, Widman i ks. Karol Schwarzenberg, złożyli mandaty poselskie.

W dalszym ciągu podał do wiadomości Izby pismo prezydenta ministrów, zawiadamiające o zniesieniu stanu wyjątkowego w Pradze i w okolicy. Nadto odczytał pismo, odnoszące się do nominacji Plenera prezydentem wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej.

Nowo wybrani posłowie Clam-Martinitz, Dobernigg, Hohenlohe, Kuppelwieser, Welponer i Rainer, składają ślubowanie poselskie.

Wniesione zostały projekty rządowe o utworzeniu publicznych schronisk dla pijaków, o zmianie dodatku ordynacji wyborczej do Rady państwa, odnośnie do wyborów z gmin wiejskich okręgu Gorycja Gradyska z klasy najwyżej opodatkowanych i gmin wiejskich Dalmacji, z gmin wiejskich Bukowiny i z niefideikomisowej większej własności w Czechach, a wreszcie projekt ustawy w sprawie udzielenia państwowych zasiłków dla zwalczania nędzy. Nadto nadeszły do Izby pisma rozmaitych władz sądowych w sprawie wydania deputowanych Schneidra, Bianchiniego, Rollsberga i Dovpara.

Posłowie zjawili się bardzo licznie,: galerje są napełnione. Prezydent Chlumetzky poświęca zmarłemu arcyksięciu Władysławowi serdeczne wspomnienie, jako młodemu, pełnemu nadziei, bardzo uzdolnionemu i sympatycznemu książęciu, który zmarł nagłą śmiercią. Wspomnienia, wypowiedzianego ze wzruszeniem, wysłuchała Izba, stojąc.

Prezydent Chlumetzky komunikuje Izbie odręczne pismo cesarskie, zawiadamiające o powołaniu nowego ministerstwa.

Następnie zabrał głos prezes ministrów hr. Badeni i oświadczył, że nie chce przedstawiać daleko idącego programu, pragnie jednak powiedzieć to, coby mogło służyć do zorjentowania się. Rząd nie chce pozostawiać żadnej wątpliwości co do wytkniętego kierunku; co do tego, jakich błędnych dróg zamierza unikać i jakiemi środkami chce pracować, ażeby osiągnąć zamierzone cele. Rząd postawił zadanie przedewszystkiem stworzyć warunki, ażeby bieg wielkiej maszyny administracji państwowej pozostał niezakłócony, i aby odpowiadał duchowi czasu. Ponieważ to tylko wtedy będzie możliwe, gdy zabezpieczone zostanie pokojowe pożycie zjednoczonych w jedną całość narodów Austrji, przeto rząd będzie przeciwdziałał wszelkim objawom, któreby mogły ten pokój zakłócić i przez równie stanowcze, jak życzliwe postępowanie, będzie się starał do tego pokoju doprowadzić.

Rząd będzie popierał energicznie interesa państwowe, austrjackie tradycje i austrjackiego ducha. Rząd ufa przytem, że ludy Austrji połączą się pod tym sztandarem i będą szły za świadomym celu, życzliwym, ale stanowczym rządem. Dwie przytem kierujące zasady obowiązują zarówno parlament jak i rząd: Aktualnie uprawnione, danemu stanowi rozwoju odpowiadające, w granicach prawnopaństwowej, finansowej i ekonomicznej dopuszczalności znajdujące się żądania, w razie jeżeli postawione są na przepisanej ustawami drodze, powinny znaleść zawsze sprawiedliwe i życzliwe ocenienie. Może to jednak i powinno dziać się jedynie w ten sposób, aby przytem znalazło poszanowanie, opierające się na historycznych czynnikach tradycyjne stanowisko i długoletnia wszystkim innym ludom przyświecająca kultura niemieckiego ludu. To przyszłe ukształtowanie rzeczy nie wydaje się być przeciwieństwem do przeszłości. Chcemy raczej — mówił hr. Badeni — być wiernymi postulatom historycznej przeszłości i sprawiedliwymi dla postulatów przyszłości.

Oświadczenie zaznacza następnie stanowisko gabinetu wobec t. zw. kwestji czeskiej. Rząd zachowuje zupełne zaufanie wobec czeskiego narodu, zrzeka się wszelkiej rekryminacji, a polegając na świetnie wypróbowanym patrjotyźmie czeskiego ludu, złożył pierwszy dowód zaufania przez zniesienie stanu wyjątkowego. Nie jest ono żadną koncesją, lecz podstawą do stworzenia normalnych stosunków, a rząd oczekuje w tej mierze współdziałania czeskiego ludu i jego przedstawicieli.

Wobec stronnictw Izby, stoi rząd zupełnie swobodnie i zamierza i dalej na tem stanowisku pozostać. Nie należy tego rozumieć w ten sposób, jakoby rząd miał się zastosować raz do jednego kierunku partyjnego, raz do drugiego, lecz te słowa oznaczają, iż zamierzamy prowadzić, a nie dać się prowadzić. W tem nie leży wynoszenie się, lecz teoretycznie i praktycznie słuszna zasada. Pod warunkiem bezwzględnego utrzymania tej zasady objął mowca i jego koledzy misję.

Rząd ponosi odpowiedzialność za ustawy i porządek i dlatego ma prawo i obowiązek prowadzenia spraw publicznych. Potężna, patrjotyczna, solidarnie postępująca Austrja, oto nasz cel. Rząd apeluje głównie do stronnictw, które utworzone na etycznej podstawie, zdolne są zdążać do ideałów i celów, mających także praktyczną podstawę.

Rząd zastrzega sobie jednak swój stosunek do stronnictw ukształtować, nie tylko według celów tych stronnictw, lecz także według ich środków i dróg, gdyż poważny i uczciwy rząd musi nie tylko sam nie wstępować na bezpłodne, od cywilizacji do zniszczenia ludzkiego społeczeństwa wiodące drogi, lecz musi także starać się, aby dostęp do nich także innym możliwie odciąć. — Rząd świadomy jest swego obowiązku co do zapobieżenia przewrotowi lub zniszczeniu porządku społecznego.

Oświadczenie podnosi znaczenie religijnego momentu w życiu państwowem i pielęgnowanie uczuć religijnych i religijno-moralnego wychowania szczególnie wśród młodzieży. Byłoby jednak błędnem pojęciem, gdyby to dążenie chciano odnosić do reakcyjnych tendencyj.

Rząd będzie miał zawsze na względzie ekonomiczne kwestje, w szczególności pieczę nad ekonomicznie słabszemi krajami i to zarówno na północy, jak i na południu.

Co do programu pracy, zaznacza deklaracja potrzebę załatwienia budżetu jeszcze w tym roku, dalej jako główne zadanie: odnowienie ugody z Węgrami. Rząd oczekuje w tej mierze patrjotycznego współdziałania wszystkich stronnictw.

Deklaracja zapowiada przedłożenie projektu reformy wyborczej; zaznacza, iż projekt ten wolnym jest od wszelkiej małoduszności i zostanie przedłożony Izbie, jako całość do przyjęcia.

Dalej będzie się starał rząd możliwie polepszyć socjalne stanowisko niższych warstw ludności. Reforma podatkowa winna być dalej prowadzoną z możliwem zużytkowaniem dotychczasowych prac. Wreszcie zapowiada deklaracja wniesienie projektów do ustaw, odnoszących się do wprowadzenia nowej procedury cywilnej.

W końcu wyraża deklaracja nadzieję, iż słowa prezydenta ministrów nie doznają żadnego niemiłego tłómaczenia i że otwartą pozostaje droga do zaufania stronnictw. Rząd apeluje do Izby o poparcie. Nie będzie on stosował do żadnej partji zasady: *divide et impera*, ale będzie zawsze uważał sprawiedliwość za najwyższą zasadę. Bez pychy i bez przeceniania się, ale z ufnością powiada sobie rząd: *In hoc signo vinces*.

(Mowę Badeniego w kilku miejscach przerywano żywemi oklaskami, które na końcu ponowiły się i długo trwały. Prezydent ministrów odbierał serdeczne gratulacje).

Wskutek nagłego wniosku deputowanych Künburga i Herolda w sprawie otwarcia dyskusji nad deklaracją rządową na jednem z najbliższych posiedzeń, uchwaliła Izba za zgodą prezesa ministrów, Badeniego, dyskusję nad deklaracją postawić na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia.

Dep. Pacak przedkłada projekt ustawy przeciwko kartelom cukrowym.

Dep. Steinwender stawia wniosek zniesienia mocy obowiązującej tak zwanego reskryptu o obowiązkach urzędników, jako sprzecznego z zasadniczemi ustawami państwa, oraz domaga się jak najspieszniejszego wydania pragmatyki służbowej.

Dep. Pacak oświadcza się również za zniesieniem mocy obowiązującej reskryptu o obowiązkach urzędników.

Dep. Forst stawia wniosek w sprawie wytworzenia podstawy dla rokowań ugodowych z Węgrami przez równoczesne wypowiedzenia austo-węgierskiego traktatu celno-handlowego.

Nastąpiło kilka interpelacyj, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

W Izbie panów złożył hr. Badeni równobrzmiącą deklarację, przerywaną kilkakrotnie żywemi oklaskami.

Telegramy

własne „Głosu Narodu".

Wiedeń 23 października (rano). Mowa Badeniego sprawiła wszędzie potężne wrażenie. Pośród Młodoczechów zdania są podzielone, a lewica zbita z tropu. Polacy i klub Hohenwarta zadowoleni. Antysemici i niemiecko narodowi, zachowują się z rezerwą. Dziś wszystkie kluby naradzają się nad postawą, jaką mają zająć podczas debaty nad mową Badeniego. *Neue Freie Presse* wylewa potok żółci na ten ustęp, w którym prezydent gabinetu powiedział, że „rząd będzie prowadził, a nie da się prowadzić". Większość tutejszych dzienników liberalnych, uważa ten ustęp za najważniejszy z całej mowy. (I my jesteśmy tego samego zdania. W ustępie tym jest odjęte parlamentowi stanowisko naczelne, rząd bowiem będzie go odtąd poczytywał za rodzaj bajratu, a nie za swego zwierzchnika, co się równa zepchnięciu konstytucjalizmu na drugie stanowisko. *Przyp. red.*)

Wiedeń 23 października (rano). Przybył tu ks. St. Stojałowski. O wyjeździe z Austrji ani myśli. Bawi tu namiestnik ks. Sanguszko. Do Lwowa wyjeżdża w niedzielę. W poniedziałek obejmie urzędowanie, a w środę przedstawią mu się urzędnicy. Wiadomości o zdrowiu hr. Taaffego coraz smutniejsze.

Budapeszt 23 października (rano). Wczoraj podczas rozpraw w parlamencie nad wypadkami w Zagrzebiu, odbywały się sceny burzliwe. Koszuth i Ugron żądali upokorzenia Kroacji.

Zofja 23 października (rano). Ks. Ferdynand miał się zgodzić na przechrzczenie ks. Borysa na prawosławie.

Paryż 23 października (rano). Wczoraj zebrały się obie Izby.

Madryt 23 października (rano). *El Globo* uważa oświadczenie włoskie o zaniechanej podróży króla portugalskiego do Rzymu za impertynencję.

Wiedeń 22 października (w południe). W parlamencie wielkie naprężenie umysłów. Na godzinę przed posiedzeniem Izby deputowanych, korytarze i galerje przepełnione. Posiedzenie będzie bardzo krótkie. Na porządku dziennym: Sprawozdanie komisji z petycyj o zarazie bydlęcej. Przedmiot dość niestosowny wobec mowy hr. Badeniego. Równocześnie odbędzie się posiedzenie Izby panów. Badeni w obydwu Izbach wygłosi mowę programową. Karol ks. Schwarzenberg, przewódca szlachty czeskiej, złożył mandat do Rady państwa, co powszechną wywołało sensację.

Rzym 22 października (w poł). Papież przyjmował wczoraj w. ks. Konstantego z jego siostrą, księżną Wierą wirtembergską i jej dwiema córkami. W Watykanie przyjęto ich stosownie do ceremonjału obowiązującego dla panujących. Gościom towarzyszył poseł pruski i sekretarz legacji rosyjskiej. Posłuchanie trwało 45 minut, poczem goście udali się do kardynała Rampolli.

Rzym 22 października (w południe). Potwierdza się wiadomość, że król portugalski chciał przybyć do Rzymu, ale cofnął się, ponieważ zachodziła obawa, że Ojciec św. odwoła z Lizbony swego nuncjusza.

Gleszyn 22 października (w południe). Ks. Stojałowski, po złożeniu kaucji w wysokości 300 złr., został z więzienia wypuszczony.

Petersburg 22 października. Według *Petersb. listka*, jenerał gubernator warszawski, jenerał-adjutant, hr. Szuwałow, jest spodziewany w Petersburgu w ciągu listopada.

Petersburg 22 października. Do Tyflisu donoszą z Erzerumu, że irade sułtańskie w przedmiocie reform wywołało tam bardzo radosne wrażenie na Armeńczykach. W niedzielę w soborze armeńskim było naznaczone nabożeństwo dziękczynne. Przedsięwzięto surowe środki celem zabezpieczenia Armeńczyków od Kurdów i Turków. Szakir basza został odwołany do Konstantynopola.

Petersburg 22 października. W *Wiestniku finansowym* umieszczony został artykuł p. t.: „Brak pieniędzy i spekulacja", wyjaśniający nieuniknione zgubne następstwa gry spekulacyjnej i istotne znaczenie braku pieniędzy, przedstawiającego za przyczynę wszelkiego złego. Artykuł przytacza dane o silnych zachwianiach się giełdowych cen akcyj. *Torg prom. gazeta* dodaje, że takie samo położenie istnieje w Paryżu, Berlinie, Wiedniu i Londynie — znaczne zniżenie cen, poważne straty, bankructwa, skargi na brak pieniędzy. Z całą gorliwością opracowują się projekty prawa, mającego na celu ograniczenie spekulacji do legalnych granic.

Charków 22 października. Sąd w Wołczańsku osądził sprawę samowolnego wyrębu lasu przez 355 włościan; skazano 177, a uniewinniono 25; sprawy pozostałych z powodu niestawienia się odroczono. Sąd nakazał wyegzekwowanie od winnych potrójnej wartości znalezionego u nich drzewa.

Odesa 22 października. Przybył tu czarnogórski minister finansów, w celu zakupna zboża dla rządu czarnogórskiego.

Konstantynopol 22 października. Dragomani poselstw rosyjskiego, angielskiego i francuskiego wręczyli patrjarsze ormiańskiemu notę zbiorową, wyrażającą konieczność współdziałania jego celem uspokojenia umysłów. Pomocnikiem nadzwyczajnego komisarza dla spraw Armenji tureckiej ma być mianowany chrześcijanin. Pomocnicy gubernatora jeneralnego i gubernatorów będą także chrześcijanie. Irade sułtańskie nakazuje dalej, aby reszta urzędów proporcjonalnie, według liczby ludności, rozdzielona była między chrześcijan i Turków. Resztę postanowień przesłano do rozpatrzenia komisji kontrolującej przeprowadzenie reform. Reformy przeprowadzone będą we wszystkich prowincjach mniejszo-azjatyckich, w których mieszkają chrześcijanie. Kontrola delegatów zagranicznych wykonywana będzie w drodze bezpośredniego porozumienia się między dragomanami poselstw a komisją kontrolującą.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan A. P. w Bochni. Wiadomość o tej wycieczce panów polskich w głąb Afryki na polowania, ogłosił pierwszy *Kraj*, w Petersburgu wychodzący, a myśmy ją za nim powtórzyli. Po bliższe szczegóły trzeba by się zgłosić do któregokolwiek z uczestników, my zaś ich podać, nie możemy, gdyż w tej sprawie najmniejszego nie bierzemy udziału.

Oskarżycielowi ze Schodnicy. Z zasady z anonymów nigdy nie korzystamy

Wpan B. F. w Dubiecku. Sprawa, jak ją szanowny Pan sam przedstawił, jest czysto osobista, a my zajmujemy się tylko publicznemi.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Saski. K. Jaroszyńska z Poznańskiego. J. Mańkowski z Drezna. Hr. Czapski z Litwy. O. König z Wiednia. J. hr. Potocki z Galicji. F. Rzewuski z Król. Pols. S. Rosenthal z Berna. M. Umiastowski z Litwy. Hr. Starzeński z Król. Pols. P. Dephanis s Francji. K. Chłapowski z Poznańskiego.

Hotel Drezdeński. B Pollak z Prossnitz. W. Leitkam z Wiednia. J. Schönmann z Wiednia. F. Steinmeyer z Paryża. E. Jakoblewicz z Wiednia. K. E. Ripper z Wiednia. A. Geiger z Wiednia. S. Klein z Frankfurtu nad M. J. Jelacic z Wiednia.

Hotel Krakowski. W. hr. Rozwadowska z Przemyśla. J. Sokołowska z Galicji. J. Chwaiibóg z Grojca. Z. German ze Lwowa. M. Kraińska z Rudnej. M. Reiss z Osieka. R Türolischek z Mielca. W. Lewandowski z Bojkowic. A. Bortkiewicz z Krycewicz. S. Straszewska z Bystrej. Hańkowski z Frysztaka. B. Wolszczan z Odesy.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje*).

Śmietanę, mleko z obszaru dworskiego, litr
po 8 centów, dostać można co-
słodkie i kwaśne dzień w sklepie spożywczym

Marji Paryl

w Krakowie, ulica św. Jana pod Nr. 30.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA

i główny skład materjałów aptecznych

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr 22.

Ziółka piersiowe Dra W. Seeburgera

wyborny środek na kaszel, zaflegmienie, chrypkę, wogóle w cierpieniach piersi i gardła.
Paklet 20 centów — (10 pakietów wysyła się opłatnie).

Wysyłki na prowincję załatwia odwrotna pocztą.

Na Dzień Zaduszny!

WIEŃCE batystowe, metalowe, **SZARFY** do tychże z napisami lub bez takowych, po cenach fabrycznych — poleca

MAGAZYN PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH

ST. PRZYBYLSKIEGO

w Krakowie, Rynek główny, Linja A-B, Nr. 46.

Oprócz tego ma zawsze na składzie: **Ornaty, Kapy, Baldachy, Chorągwie, Sztandary, Kielichy, Monstrancje, Puszki, Figury, Świeczniki, Lichtarze** — wielki zapas **Materyj kościelnych**, galonów, frędzli, złota i srebra do haftu, oraz wszelkich innych w zakres ten wchodzących przedmiotów. 1782

Powiatowa Kasa Oszczędności

W WIELICZCE

podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 30 września r. b. wynosił:

Stan wkładek oszczędności	zł.	980.979·85	ct.
„ zaliczek na zastaw walorów	„	3.473·—	„
„ pożyczek hipotecznych	„	580.941·22	„
„ weksli eskontowanych	„	384.555·95	„
„ funduszów rezerwowych	„	47.108·86	„

Wkładki oszczędności oprocentowują się i nadal po 5%, zaś od pożyczek hipotecznych pobiera się 6% rocznie. 2763 1—3

JEDYNA NIEZAWODNA

trucizna na szczury i myszy

działa trująco tylko na **gryzonie** (szczur, mysz, królik), dla ludzi i zwierząt domowych (pies, kot, drób itp.) **nieszkodliwa.**

Wysyłki w paczkach po 30—60 ct., 1 złr.. pocztą o 10 cent. więcej uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości

Skład i laborator. przetworów chem.

JANA MICHNIKA mag. farm.

W BOCHNI.

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — **Baranów**: H. Kijas. — **Bochnia**: A Weiss. — **Brzesko**: W. Janoszek. — **Dąbrowa**: W. Heinz. — **Dębica**: H. Zauderer. — **Dobczyce**: X. Mikucki. — **Gorlice**: Tarczyński drog. **Kańczuga**: H. Tokarzewski. — **Lwów**: L. Włodek i Krajewski. — **Niepołomice**: M. Reichenberg. — **Rawa ruska**: Groblewski. — **Skawina**: J. Mroczkowski. — **Sokal**; H. Wohl. — **Sucha**: K. Czernicki. **Tarnów**: J. Niesiołowski, M. Adler. — **Waręż**: K. Wojda. — **Zakliczyn**: K. Tarczyński. — **Żywiec**: W. Graff. 2688

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa poboru targowego na koncesjonowanych targach w miasteczku **SUCHA** na czas od 1-go Stycznia 1896 do końca Grudnia 1898, odbędzie w Kancelarji administracyjnej w Suchy **dnia 19-go Listopada 1895 r. publiczna licytacja** tak za pomocą pisemnych ostemplowanych i opieczętowanych ofert, które w tym dniu przy dołączeniu 10% wadjum do godziny 12-tej w południe podawane być mogą, jak również za pomocą licytacji ustnej w tymże dniu o godzinie 3-ciej po południu uskutecznić się mającej.

Warunki dzierżawne przejrzane być mogą każdego czasu w kancelarji podpisanej administracji dóbr.

Administracja dóbr Suchy i Ślemienia

w Suchy dnia 15-go Października 1895.

2756 2—3 *Edward Drapella.*

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr.

Środa dnia 23-go Października

I. Zupa Poisan / Rosół z ryżem / Consomme pot-au-fe

II. Coquill de volaille au grat. / Krokiety sułtańskie / Oeufs sur-le-plat au tomat. / Szt. mięsa sos remclad

III. Cot-de-boeuf angielski / Filet de boeuf à la Pomp. / Carre de veau à la Jardin. / Kurczę à la maringo

IV. Budyń Cabinet / Kaszka na grzybkach / Galaretka owocowa / Sery — Owoce — Kawa.

Mleszarnia w Więckowicach

2—3 *poczta Wojnicz* 2758

ma jeszcze do zbycia tygodniowo

MASŁA

deserow. 29 klgr. i kuchennego 20.

APTEKA W GRYBOWIE

poszukuje zaraz 2765

magistra farmacji.

Zarząd dóbr Straszęcin

1—3 *poczta Dębica* 2764

ma do sprzedania kilka tysięcy korcy wyborowych gatunków

ziemniaków

przeważnie „Andersonów."

Służącego

poszukuje księgarnia

W. POTURALSKIEGO

2—4 **w Podgórzu.** 2761

Na dnie Zaduszne

W ogrodzie naprzeciw cmentarza
2766 **krakowskiego.** 1—6

Wielka dogodność dla Szanownej Publiczności. Przyjmuje się wszelkie zamówienia na dekoracje grobow świeżemi kwiatami itp., jak również jest wielki zapas **wieńców** świeżych i suchych po cenie przystępnej **od 40 ct.** wyżej. Rośliny kwitnące od 20 cnt. **Drzewka** owocowe it. **E. Ukłański**

Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków

Subjekt handlowy

poszukuje kondycji w miejscu lub **na wyjazd.**

Upraszam o nadsyłanie ofert pod M. M. J. poste-rest. Kraków. 2768

COGNAC

czysty destylat winny, wyśmienity gatunek

BUTELKA 2 złr.

5-8 poleca handel 2341

Jakóba Piekły

w Podgórzu Rynek.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie.

Śniadania, Objady i Kolacje

à la carte i w abonamencie, jakoteż obstalunki balowe i weselne dostarcza tanio a po mistrzowsku i smacznie przyrządzone **restauracja przy handlu dziczyzny**, win. wódek, towarów kolonjalnych i delikatesów pod firmą

Karol Knoreck i Spółka

2755 2—9 **ulica Florjańska Nr. 23.**

Piwo Pilzneńskie i Porter angielski. oraz Wino stołowe z najpierwszych źródeł po cenach umiarkowanych.

XYLOGENIT

(STIUK DREWNIANY)

O wiele przewyższający stiuk gipsowy swoją lekkością, wytrzymałością i elastycznością, również i niską ceną swoją,

poleca wszystkim PP. architektom, budowniczym i t. d.

BIURO TECHNICZNE

K. SCHAROCH i T. KOHLMANN

Kraków, ul. Radziwiłłowska 19. 2443

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścienkowe i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25. **Kraków, Rynek, Nr. 25**

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówka o 10%. taniej.

Mieszkanie

z 3 lub 2 pokoi z przedpokojem i kuchnią na parterze od frontu, przy ulicy Szlak Nr. 57 od 1-go 3—5 października b. r. 2744

do wynajęcia.

Wieszadła po ct. 10 sztuka sprzedaje Bazar krajowy i Reim i Friedrich, Rynek gł. Linja A-B.

Chłopiec

2748

zamiejscowy, II. real. lub gimnaz. **znajdzie umieszczenie** jako praktykant w Magazynie towarów modnych i norymbergskich

Eug. Smidowicza

Kraków Sukiennice Nr. 9.

Potrzeba

PANIENKI

2571 najchętniej Niemki, 3—3 znającej białe szycie i nieco krawieczyzny, jako **bony** do starszych dziewczynek i do pomocy w zajęciach domowych.

Ulica Straszewskiego 22, piętr. I.

Uczeń

zamiejscowy, znajdzie umieszczenie **zaraz w handlu kolonjalnym.**

Bliższa wiadomość w handlu bławatnym **Wgo Pana Józefa Neuwertha i Syna,** Sukiennice Nr. 1. 2—4 2754

Korzystne kupno.

Kilkanaście **parcel budowlanych** bardzo tanio **do sprzedania**, oraz obszerny **dom parterowy**, otoczony ogrodami — **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: **ulica Mikołajska L. 16,** lub **ulica Kopernika L. 32.** 2705

R. Tschörner

Kraków, ulica Szewska Nr. 19.

Pierwsza Berneńska Chemiczna

Pralnia, Farbiarnia i Apretura.

Przyjmuje do czyszczenia, farbowania i odświeżania wszelkiego rodzaju: Garderobę damską, Materje wełniane, Jedwabie, Plusze, Aksamity, Pióra strusie i ozdobne, Parasole i Parasolki, Koronki i Wstążki, Garderobę męską. **Uniformy wojskowe i cywilne,** Krawaty i Rękawiczki, Materje meblowe, Dywany, Portjery, Firanki, wszelkie Przybory kościelne: Kapy, Ornaty, Antypedya, etc. — Również przyjmuje się do farbowania na każdy kolor modny **wszelkie materje**, które z powodu nowego sezonu wyszły z mody lub wypłowiały. 2617 0-10



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu

PIERWSZA

KRAJOWA FABRYKA

wyrobów blacharskich i pokrywania dachów

istniejąca od roku 1875

W. KOSYDARSKIEGO

W Krakowie

Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)

poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.

Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

ZMIANA LOKALU RESTAURACYJNEGO

z Hotelu Drezdeńskiego do Hotelu pod Różą

przy ulicy Florjańskiej w Krakowie.

Od lat kilkunastu prowadząc znaną Restaurację jeszcze pod „Złotą gruszką" przy ulicy Wiślnej, a w ostatnich latach w Hotelu Drezdeńskim, w przeciągu tych lat zasłużyłem sobie u Szanownej Publiczności na ogólne zaufanie. 2769 1—3

W tych kilkunastu latach miałem liczne dowody ze strony Sz. Publiczności, że moja Restauracja odpowiada całkiem wymaganiom, a potrawy i napoje podawane w mej Restauracji są smaczne, zawsze na świeżym maśle sporządzane, tak, że mogą zadowolnić najwybredniejszych smakoszów. Miałem zaszczyt przyjmować w mej Restauracji Jego Wysokość Arcyksięcia Salwatora z familją, a tak potrawy jakteż napoje przyrządzane w mej kuchni, zadowolniły Ich Wysokości pod każdym względem.

Mam przeto niepłonną nadzieję, że i obecnie potrafię Sz. Publiczność zadowolnić; a dołożywszy wszelkich starań, ażeby uprzyjemnić pobyt Szanownym Gościom w mej Restauracji, odrestaurowałem takową i urządziłem z całym komfortem.

Kuchnia moja jest pod zarządem znanego Wiedeńskiego kuchmistrza, rodowitego polaka, który pracował jako szef kuchni w pierwszorzędnych zakładach gastronomicznych, jakoto w Hotelu Meisst & Schaden w Wiedniu, w Karlsbadzie, w wielu innych wiedeńskich i zagranicznych zakładach.

Stosując się do życzeń Sz. Gości, wydaję oprócz biletów abonamentowych, przy których opuszczam 20% i **objady** składające się z 4-rech dań **po 1 złr.**, a **kolacje** z 3-ch dań po **75 centów.**

Przyjmuję zamówienia na wesela, bale, rauty w domach prywatnych, oraz towarzyskie zebrania i uczty koleżeńskie, pożegnalne bankiety urządzam we własnym lokalu, do czego jest odpowiedni gabinet i lokal. — Dziękując serdecznie Szanownej Publiczności za łaskawe dotychczasowe względy i nadal się takowym polecam. Z głębokim szacunkiem

Stanisław Majewski, Restaurator pod Różą.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Regeszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.